

NR 2 (5)

CZERWIEC 2018

ISSN 2544-2163

Region
ponad
podziałami

STR. 4

Uwag kilka
o historii
samorządu

STR. 10

Polski
samorząd
zdał egzamin

STR. 13



PODLASKIEWROTA

PISMO SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO

Wydanie bezpłatne



20 lat
Samorządu
Województwa Podlaskiego



Fot. arch. Muzeum Podlaskiego w Białymstoku



Fot. arch. Urząd Miejski w Łomży



Fot. arch. Urzędu Miasta w Suwałkach



Fot. UMWP/ Wojciech Oksztol

PODLASKIE WROTA



PISMO SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
PODLASKIEGO

WYDAWCA:

Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego,
ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 1, 15-888 Białystok, tel. 85 66 54 613

REDAKCJA:

Referat Informacji Regionalnej i Komunikacji Społecznej:
Paweł Staniurski (redaktor naczelny),
Marcin Nawrocki, Kamil Gołaszewski, Ilona Karpacz
gazeta@wrotapodlasia.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.

PROJEKT GRAFICZNY, SKŁAD I ŁAMANIE:

ccpg.com.pl

ZDJĘCIA NA OKŁADCE:

fotolia.com

Niepodpisane zdjęcia w numerze: fotolia.com

Nr 2(5) Czerwiec 2018

Egzemplarz bezpłatny

Nakład 12 000 egz.

Nr ISSN: 2544-2163



Spis treści

	JUBILEUSZ SAMORZĄDU Region ponad podziałami	4
	PODLASKIE DZIEDZICTWO Uwag kilka o historii samorządu	10
	WYWIAD Polski samorząd zdał egzamin	13
	ROZWÓJ REGIONU Podlaskie i świat za 100 lat Mieszkańcy są naszym największym kapitałem Samorząd zmienia oblicze regionu	16 18 21
	TURYSTYKA Nasza turystyka wciąż się rozwija	23
	SPORT Podlaski skok. Sukcesy sportowe i poprawa infrastruktury	27
	NASZ SAMORZĄD Decyzje Sejmiku Województwa Podlaskiego Decyzje Zarządu Województwa	29 30
	ZDROWIE Podlaska normalność promieniuje na świat	31
	PODLASKA MARKA Przedwojenny Białystok i król disco polo Gala Podlaskiej Marki w obiektywie	34 36

Radni Województwa Podlaskiego V kadencji (2018) wraz z Arcybiskupem Seniorem Edwardem Ozorowskim
Fot. UMWP/Wojciech Oksztol





Region ponad podziałami



Fot. arch. UMWP

Jerzy Leszczyński

Marszałek Województwa Podlaskiego

Mija 20 lat, odkąd przygotowana została gruntowna reforma polskiej administracji publicznej, wprowadzająca w naszym kraju trójstopniowy samorząd. Dziś możemy bez trudu dostrzec, jak ważne były to zmiany. Dzięki nim, w Polsce zaistniała władza znajdująca się najbliżej obywateli. Władza pierwszego kontaktu. To tutaj – w gminach, powiatach i województwach życie toczy się naprawdę, a zadania realizowane przez samorządy dotyczą naszych codziennych spraw. Najbardziej jednak istotne jest to, że możemy mieć na nie bezpośredni, demokratyczny wpływ. Odpowiedzialność za życie naszych małych ojczyzn spoczywa na samorządowcach, ale poprzez nich, jako reprezentantów, na każdym z mieszkańców.

Zostając w roku 2015, z woli Sejmiku Województwa Podlaskiego, marszałkiem, czułem ogromną odpowiedzialność. Rola, która mi przypadła, to wielki honor i wyróżnienie, ale także ciężka praca. Wiem, że codzienny trud podejmowania małych i dużych decyzji, związanych z życiem naszej podlaskiej wspólnoty, odczuwali wszyscy moi poprzednicy. Często jednak nie brakuje w tej pracy satysfakcji, co także potwierdzają relacje byłych marszałków. Ich wspomnienia na kolejnych stronach, napisane na zaproszenie redakcji „Podlaskich Wrót”, to cenne świadectwo tego, jak funkcjonował regionalny samorząd w ciągu ostatnich 20 lat. Dobrze jest, kiedy możemy dzielić się swoją historią i doświadczeniem ponad politycznymi podziałami. W końcu najważniejszy zawsze będzie nasz region, a nie dzielące nas różnice.

Każda kadencja stawia przed nami, samorządowcami, nowe wyzwania. I każda jest na swój sposób podobna poprzez zadania wykonywane przez samorząd województwa z mocy ustawy. Myślę,

że wspólnym mianownikiem, zarówno obecnego, jak i poprzednich zarządów, jest zabieganie o intensywny rozwój i komfort życia mieszkańców Podlaskiego. Pomimo licznych trudności, wykorzystaliśmy już łącznie miliardy złotych, zarówno ze środków przedakcesyjnych, jak i później z właściwych środków unijnych poprzez realizację ZPORR i RPO. Setki milionów złotych zasiliły w regionie służbę zdrowia, która pomimo trudności, wciąż jest modernizowana, rozbudowywana i doszkalana. Ze szczególną uwagą staram się podchodzić do zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich: tutaj także wiele zmienia się na lepsze – zarówno jeśli chodzi o infrastrukturę, jak i wzmacnianie na różne sposoby lokalnych społeczności. Myślę, że oddzielnym rozdziałem w mojej kadencji będzie rozwój transportu – 1,4 mld złotych na drogi to kwota w historii naszego województwa rekordowa. A dzięki długo oczekivanemu, nowemu dworcowi w Białymstoku i restrukturyzacji spółki PKS Nova zaczęliśmy walczyć o nowe otwarcie w regionalnej komunikacji przewozowej. W niniejszym numerze „Podlaskich Wrót” można zapoznać się także z innymi osiągnięciami – chociażby w obszarze turystyki.

Drodzy Samorządowcy!

Pracownicy samorządowi!

Wszyscy mieszkańcy Województwa Podlaskiego!

W 20. urodziny samorządu województwa życzę Państwu, aby kolejne dziesięciolecia niosły ze sobą intensywny rozwój, radość z życia, szacunek dla naszych wspólnych osiągnięć oraz możliwość współpracy ponad podziałami!



Sławomir Zgrzywa

Marszałek Województwa Podlaskiego I kadencji (1999 – 2002)

Po wyborze przez sejmik na funkcję marszałka w 1998 r. moja pozycja była nietypowa w skali kraju, gdyż przez kilka tygodni do 9 grudnia 1998 r. byłem jednocześnie ostatnim wojewodą łomżyńskim i pierwszym Marszałkiem Województwa Podlaskiego. Skoncentrowałem się jednak na tworzeniu zrębów nowego samorządu, a obowiązki w Łomży wykonywał mój zastępca.

Pełnomocnik rządu ds. wprowadzenia reformy administracyjnej (nawiasem mówiąc mój kolega z Regionu Mazowsze NSZZ Solidarność) nie przygotował wspólnie z wojewodą propozycji lokalizacji siedziby dla struktur samorządu nowego województwa, szczególnie tworzonego od podstaw urzędu marszałkowskiego. W innych województwach marszałkowie otrzymali do użytkowania np. samodzielne reprezentacyjne budynki. Do dyspozycji dostaliśmy niewystarczającą liczbę pomieszczeń w budynku urzędu wojewódzkiego, przede wszystkim tych, które zajmowali przejmowani przez nas pracownicy tego urzędu. W trakcie I kadencji musiałem dwukrotnie przenieść urząd marszałkowski do nowych siedzib na terenie Białegostoku.

Pomimo wielu kłopotów, trudności w dostosowaniu się wojewody do nowej rzeczywistości, problemów przejętych z ogromnym zadłużeniem szpitali wojewódzkich i innych przeciwności, z zapałem podjąłem realizację zadań nakreślonych przez ustawodawcę. Wspólnie z zarządem i gronem najbliższych współpracowników utworzyłem sprawny urząd marszałkowski, którego wspierali i kompetentni pracownicy do tej pory stanowią trzon dzisiejszej wojewódzkiej administracji samorządowej.

Jednym z najważniejszych zadań było przygotowanie pierwszej strategii rozwoju oraz planu zagospodarowania województwa podlaskiego.

Sejmik przyjął te dokumenty uchwałami z lat 2000 – 2002. Opracowane zostały podstawowe strategie sektorowe. Podjęliśmy współpracę międzyregionalną na arenie europejskiej, np. poprzez powołanie wspólnie z woj. lubelskim Biura Regionalnego w Brukseli. Przygotowaliśmy przyjęte przez sejmik uchwały intencyjne w sprawie powołania wyższych szkół zawodowych w miastach, które utraciły status wojewódzki tj. w Łomży i Suwałkach. Z dobrym skutkiem korzystaliśmy z unijnych środków przedakcesyjnych. Określiłmy pierwotną lokalizację lotniska regionalnego. Na tym poprzestane opisywać działania podejmowane w I kadencji istnienia Sejmiku Województwa Podlaskiego. To temat rzeka, czekający jeszcze na pióro innego historyka.

Z okazji 20-lecia istnienia Samorządu Województwa Podlaskiego pragnę skierować na ręce radnych obecnej i poprzednich kadencji słowa podziękowania za pracę na rzecz mieszkańców województwa podlaskiego. Gratulacje i pozdrowienia посыłam moim następcom – Marszałkom Januszowi Krzyżewskiemu, Dariuszowi Piontkowskiemu, Jarosławowi Dworżańskiemu, Mieczysławowi Baszko, Jerzemu Leszczyńskiemu oraz wszystkim członkom ich Zarządów. Jestem pewien, że niezależnie od opcji politycznej, w swoich poczynaniach zawsze kierowaliśmy się dobrem mieszkańców naszych małych ojczyzn, skupionych w ramach województwa podlaskiego. Proszę o przyjęcie wyrazów szacunku przez byłych i obecnych pracowników urzędu marszałkowskiego i jednostek podlegających Sejmikowi Województwa Podlaskiego.

Na zakończenie chwilą ciszy pragnę uczcić pamięć o tych naszych kolegach i przyjaciółach radnych wojewódzkich, których nie ma już wśród nas.



Janusz Krzyżewski

Marszałek Województwa Podlaskiego w latach 2002-2007



To była druga kadencja władz samorządowych, a dla mnie druga jako radnego wojewódzkiego, wybranego w okręgu suwalskim. I nie nadużywając znaczenia słów, to była kadencja historyczna, bo związana z perspektywą akcesji do Unii Europejskiej. W tym czasie, od grudnia 2002 do lutego 2007 (była to kadencja przedłużona z uwagi na perturbacje po wyborach samorządowych w 2006 roku), prace skoncentrowane były na przygotowaniu do płynnego wejścia i funkcjonowania samorządu w ramach nowej europejskiej struktury. Nie zaczęliśmy od początku, bo pierwsza kadencja samorządu kierowanego przez Marszałka Zgrzywę, rozpoczęła proces przygotowań. Z perspektywy kilkunastu lat, myślę że nie był to czas stracony. Potrafiliśmy tą całą maszynę uruchomić, przygotować województwo do absorpcji środków, najpierw w latach 2002-2004 jako fundusze przedakcesyjne, a od 1 maja 2004 w ramach tzw. ZPORR, który był już realnym wyzwaniem. Jednocześnie kładliśmy fundamenty pod budżet 2007-2013. Regionem partnerskim oraz swoistym konsultantem udzielającym nam wsparcia w tym czasie była Brandenburgia w Niemczech. Przejelśmy niejako symbolicznie jej misję, bo do roku 2004 była regionem granicznym Unii Europejskiej, a w 2004 granica została przeniesiona znad Odry na linię Bugu.

Sporo energii poświęciliśmy na kształtowanie nowych relacji wewnątrzregionalnych. Dbaliśmy, żeby środki samorządu służyły równomiernemu rozwojowi regionu, zgodnie z zapisami przyjętego w naszej kadencji planu przestrzennego zagospodarowania województwa. Zabiegaliśmy o szybkie podjęcie niezbędnych inwestycji infrastrukturalnych, takich jak Via Baltica, Rail Baltica, a nawet Via Carpatia, która już wtedy zaczynała się klarować. Znaleźliśmy także symboliczną formułę elektronicznej integracji regionu. Chodzi o pierwszy tego rodzaju portal w Polsce, Wrota Podlasia, uruchomiony 12 stycznia 2004 roku. Warto wspomnieć też o Urodzinach Województwa Podlaskiego, realizowanych przez ponad dekadę w różnych częściach regionu, czy wciąż prowadzonej Podlaskiej Marce, która w tym roku obchodziła swoją 14. edycję.

Najbardziej charakterystyczną inwestycją zrealizowaną w tym czasie jest chyba Opera i Filharmonia Podlaska. To był wysiłek wielu ludzi. Opera to jeden z piękniejszych obiektów tego typu w kraju. Myślę,

że jest instrumentem, który przyspiesza proces kulturalnej integracji regionu, a jednocześnie buduje nasz wizerunek w kraju. W obszarze kultury udało się nam załatwić jeszcze jedną bardzo ważną kwestię. Mowa o Teatrze Wierszalin, który za naszych czasów był skazany właściwie na unicestwienie. Przy współpracy z Ministrem Kultury Kazimierzem Ujazdowskim bardzo szybko wypracowaliśmy formułę wspólnego finansowania teatru. Do dzisiaj nie ma jednak rozwiązanej sprawy siedziby teatru.

No i sprawa symboliczna, jaką było zakończenie tułaczki urzędu marszałkowskiego na terenie Białegostoku. W roku 2005 przenieśliśmy się do własnej siedziby na ulicę Kardynała Stefana Wyszyńskiego, kończąc tę odyseję.

Niestety, mimo wielu dobrze zrealizowanych spraw, nie udało się osiągnąć porozumienia w sprawie budowy lotniska. Wystarczy przypomnieć, że wystąpiliśmy z wnioskiem o pozwolenie na budowę już w październiku 2005 roku. Przy dobrej woli urzędu wojewody, mogło się to zakończyć już dawno budową regionalnego portu lotniczego na Krywlanach.

Rozwijaliśmy także relacje zewnętrzne. W ramach Konwentu Marszałków, którego obradom miałem przyjemność przewodniczyć w imieniu województwa - po raz pierwszy w historii, czy zasiadając jako Marszałek w Komitecie Regionów i w Zgromadzeniu Ogólnym Rady Europy. To była dobra szkoła praktycznego działania. Warto też wspomnieć, iż zorganizowaliśmy ostatecznie w 2004 roku samodzielne Biuro Regionalne Województwa Podlaskiego w Brukseli, które działa po dziś dzień.

Co możemy robić na przyszłość? Przede wszystkim dbać o dziedzictwo naturalne, o walory naszej przestrzeni, bo to stanowi o tożsamości regionu. Mieszkańcom chciałbym życzyć, żeby tutaj widzieli perspektywę dla siebie, dla swoich dzieci i wnuków. Bo i dzięki rozwijającej się gospodarce, czy możliwości e-pracy, jest tu miejsce na realizację swoich aspiracji życiowych, także dla młodego pokolenia. Nie trzeba tego szukać w Londynie czy Warszawie. Tu naprawdę żyje się dobrze.



Dariusz Piontkowski

Marszałek Województwa Podlaskiego od 29 maja 2007 do 15 stycznia 2008



Fot. arch. UMWP

Samorząd Województwa Podlaskiego w połowie 2007 roku był w szczególnym momencie, m.in. ze względu na zarząd komisaryczny i przyspieszone wybory do sejmiku. Jednocześnie kończyły się rozmowy dotyczące Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2007 - 2013 z Komisją Europejską oraz pozostałych programów unijnych. Przy dużej aktywności urzędników urzędu marszałkowskiego i sprzyjającej postawie Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, kierowanego przez ś.p. Grażynę Gęsicką, sprawnie zakończono negocjacje z Komisją Europejską. Jesienią 2007 r. podpisano w Brukseli ostateczny kształt programu regionalnego. Pozwalał on na skorzystanie ze znacznych środków europejskich w wysokości ponad 670 mln €. Fundusze te pozwoliły m.in. zabezpieczyć finansowanie budowy lotniska regionalnego w Podlaskiem, ale także przekazać poważne kwoty, m.in. na inwestycje w szpitalach, szkołach, infrastrukturze drogowej czy na rozwój gospodarczy województwa.

Poważnym wyzwaniem dla Podlaskiego, ale i całej Polski w tamtym czasie, były spory wokół przebiegu obwodnicy Augustowa, które

zakończyły się niestety decyzją ówczesnego rządu o zaprzestaniu tej inicjatywy w pierwotnym kształcie. W okresie tym kontynuowano budowę gmachu Opery i Filharmonii Podlaskiej przy poważnym zaangażowaniu państwa, co byłoby niemożliwe bez wsparcia ś.p. wicemarszałka Sejmu Krzysztofa Putry. Kontynuowano także budowę ośrodka sportu i rekreacji w Szelmencie, co miało przyczynić się do pobudzenia gospodarczego północnej części województwa.

Znaczna część działań z tamtego okresu była kontynuowana w latach następnych. Nie udało się niestety doprowadzić do wybudowania lotniska regionalnego, ale opera oraz ośrodek sportu i rekreacji ostatecznie powstały.

Na dwudziestolecie Samorządu Województwa Podlaskiego życzę, aby w kolejnych latach udawało się wybranym radnym i zarządowi działać skutecznie i z pożytkiem dla mieszkańców całego regionu.



Jarosław Zygmunt Dworzański

Marszałek Województwa Podlaskiego w latach 2008 - 2014



Fot. arch. UMWP

Marszałkiem Województwa Podlaskiego zostałem wybrany przez sejmik 15 stycznia 2008r. i samorządem regionalnym kierowałem nieprzerwanie do końca następczej kadencji w 2014r.

Po środkach przedakcesyjnych oraz programach realizowanych w ramach ZPOR, przyszedł czas na prawdziwie duże pieniądze z Unii Europejskiej, na pierwszy Regionalny Program Operacyjny Województwa Podlaskiego. Było to wielkie wyzwanie, ponieważ tworząc narzędzia do realizacji programu, budowaliśmy zespoły ludzi, prowadziliśmy konsultacje z samorządowcami, przedsiębiorcami i mieszkańcami naszego regionu. Bardzo zależało mi na tym, aby wszyscy, którym na sercu leżał rozwój województwa, utożsamiali się z tym programem. Mówiąc wprost, chciałem by traktowali go jako swój. Spotkania te były gigantyczną wartością, ponieważ uczyliśmy się wzajemnych relacji, szacunku dla partnera, w terenie szukaliśmy odpowiedzi na pytania, co gdzie jest potrzebne. Po latach wyrzeczeń i permanentnego braku pieniędzy potrzebne było wszystko i to natychmiast. Infrastruktura transportowa, turystyczna, informatyczna, ochrona zdrowia, ochrona środowiska, edukacja, kultura, przedsiębiorcy - wszyscy czekali na swoją szansę. Szukaliśmy porozumienia wiedząc, że musimy znaleźć balans między najpilniejszymi potrzebami a możliwościami programu. Warto pamiętać, że RPOWP wspierany był programem Rozwój Polski Wschodniej dedykowanym dla pięciu województw wschodniej części naszego kraju, Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich i programami transgranicznymi, gdzie do współpracy w realizacji projektów zapraszaliśmy partnerów z zagranicy. Były również środki na rozwój obszarów rybackich, lokowane głównie w północnej części naszego regionu. Programy były tak skonstruowane, że z jednej strony wspierały wszechstronny rozwój regionu, zmieniały jego oblicze, a z drugiej wyzwalały lokalne inicjatywy, skłaniały do poszukiwania środków i metod realizacji projektów. W tym miejscu warto wspomnieć o roli, jaką w zakresie szkoleń

i edukacji odegrał Europejski Fundusz Społeczny oraz lokalne grupy działania. Do realizacji tych zadań udało mi się wspólnie z kolegami z zarządu i sejmiku stworzyć profesjonalny zespół, złożony z ludzi ambitnych, zaangażowanych, gotowych stawić czoła najpoważniejszemu zadaniom. To właśnie uważam za jeden z największych swoich sukcesów – ów zespół ludzi, który z wielką satysfakcją patrzył wraz ze mną, jak zmienia się oblicze regionu. Oceniając z perspektywy 20 lat dokonania samorządu w naszym kraju, pragnę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że był to dobry czas dla naszych małych ojczyzn. Czas, kiedy czuliśmy się gospodarzami w naszym kraju i czas, kiedy u siebie decydowaliśmy o tym, co jest nam potrzebne w województwach, powiatach, gminach, miastach i miasteczkach.

Moja praca w samorządzie podlaskim została dostrzeżona również poza granicą naszego województwa. W połowie drugiej kadencji zostałem powołany na członka zarządu Związku Województw RP, a następnie zostałem członkiem Europejskiego Komitetu Regionów w Brukseli (COR)

Na zakończenie kadencji w 2014 roku przekazałem swoim następcom nową, przyjętą przez sejmik strategię rozwoju województwa oraz wynegocjowany w Brukseli program operacyjny na lata 2015-2020 wartości 5 mld PLN. Był to kolejny wielki sukces nas wszystkich.

Praca w samorządzie nie jest łatwa, ale traktowana z należytą powagą daje wiele satysfakcji i zadowolenia. Tym, którzy przez 20 lat budowali polski samorząd należą się słowa najwyższego uznania, to głównie dzięki nim zmieniało się oblicze naszego kraju i jego wizerunek za granicą.

Obecnym i przyszłym samorządowcom wszystkich szczerze życzę wielu sukcesów i satysfakcji z pracy.



Mieczysław Kazimierz Baszko

Marszałek Województwa Podlaskiego od 8 grudnia 2014 do 9 listopada 2015



Fot. UMWP/Wojciech Oksztol

Moje doświadczenie jako samorządowca jest dość duże. W Zarządzie Województwa Podlaskiego pracowałem od 2008 roku, najpierw zostając jego członkiem, następnie wicemarszałkiem. Jednak roli, jaka została mi przydzielona przez sejmik, po zwycięstwie wyborczym w 2014 roku nie da się z niczym porównać. Nie jest ona łatwa. W przypadku pozycji marszałka województwa prawdziwie staje się powiedzenie: sukces ma wielu ojców, porażka jest sierotą. Choć w tym przypadku za porażki bierze odpowiedzialność przede wszystkim marszałek.

Samorząd Województwa Podlaskiego miał etap spokojszejszej pracy na rzecz rozwoju, ale nie brakowało też momentów bardziej burzliwych, w których w imię odpowiedzialności za region musieliśmy podejmować trudne decyzje. Marszałek województwa nie otrzymuje na wstępie żadnej taryfy ulgowej – od razu zderza się z rzeczywistością różnych problemów, pilnych spraw i trudnych zagadnień. Ja także musiałem im podołać – na początku swojej pracy musiałem poradzić sobie chociażby ze strajkami w PKS, czy z problemami w służbie zdrowia. Kluczowe było dostosowywanie pracy samorządu województwa do aktualnych potrzeb i nadchodzących wyzwań. Musieliśmy odpowiednio na nie reagować – tworzyliśmy nowe, potrzebne jednostki jak chociażby biuro geodezji, spółkę Wodociągi Podlaskie czy regionalną placówkę opiekuńczo-terapeutyczną. Trzeba też zaznaczyć działania podejmowane przez zarząd na rzecz sprawnego wykorzystywania środków unijnych i z budżetu państwa – tu także musieliśmy reagować na bieżąco.

Pomimo trudności wiele udało się zrobić. Myślę, że wynikało to w dużej mierze z tego, że miałem świadomość, dla kogo pracuję i dla kogo muszę się starać – dla mieszkańców Podlaskiego. Żeby zrobić coś dobrego trzeba działać w sposób pozytywny i budować

wspólnotę. Wiedziałem i starałem się uświadamić, że przyszłość regionu w głównej mierze zależy od nas wszystkich. Realizowałem politykę, która nie była oderwana od rzeczywistości. Wiedząc, że jesteśmy regionem sąsiadującym z dwoma państwami – Litwą i Białorusią, wzmacniałem nasze wzajemne kontakty gospodarcze i współpracę w zakresie kultury, tworzenia infrastruktury i turystyki. Współpraca transgraniczna dziś także jest jednym z priorytetów i z zadowoleniem obserwuję, że jest ona kontynuowana.

Gdy myślę o moich głównych priorytetach i osiągnięciach, dostrzegam kilka: rozbudowa i modernizacja szpitali, zapoczątkowanie restrukturyzacji PKS w regionie, modernizacja przygranicznych linii kolejowych, rozbudowa dróg, uruchomienie pociągu Białystok – Kowno, wzmocnienie wspomnianych już kontaktów gospodarczych. Wcześniej zaś sprawne wspieranie obszarów wiejskich z pozycji wicemarszałka odpowiedzialnego za podlaską wieś i rolnictwo. Należy tu wymienić konkretne efekty: inwestycje w dziesiątki kilometrów wodociągów i kanalizacji na wsi, tysiące hektarów scalonych gruntów rolnych, setki tysięcy kilometrów dróg, meliorację użytków rolnych, czy dziesiątki retencyjnych zbiorników wodnych. Nie mniej ważna była dbałość o życie społeczne i dziedzictwo kulturowe: zmodernizowaliśmy dziesiątki świetlic wiejskich oraz przeprowadziliśmy remonty kościołów i cerkwi, oraz gmin mużułmańskich.

W swojej pracy zawsze wspierałem też inicjatywy oddolne, chociażby poprzez Krajową Sieć Obszarów Wiejskich – żadna z potrzeb zgłoszonych w jej ramach nie pozostała bez odpowiedzi.

Myślę więc, że to było dobrych 20 lat. Dziękując za wspólną pracę samorządowcom, urzędnikom i wszystkim mieszkańcom, życzę kolejnych sukcesów i wszelkiej pomyślności!



Uwag kilka o historii samorządu

■ *Andrzej Lechowski,
dyrektor Muzeum Podlaskiego*

Seweryn Nowakowski.
Prezydent Białegostoku
w latach 30. XX wieku
Fot. ze zbiorów Muzeum
Podlaskiego w Białymstoku



Często narzekamy na samorzady. A to radni bezradni, a prezydent czy burmistrz niemrawy, a to sami byśmy lepiej, taniej i szybciej zrobili drogę czy remont szkoły. Zapominamy, że właśnie całe to gderanie jest samorządem. Jak mało która forma ustrojowa jest właśnie poddawana bezustannej obserwacji, często krytyce. To my sami tworzymy samorząd. Jego forma, pojęcie i zakres uprawnień zmieniały się i będą nadal dynamicznie się przekształcać. W Białymstoku samorząd mamy już od 1692 roku. Wiemy o nim bardzo niewiele, a w zasadzie tylko tyle, co białostocki proboszcz Jan Michał Głowiński zapisał w brańskiej księdze grodzkiej. Tak więc wielebny lakonicznie notował: „Rok 1692. Miasto Białystok. Za przywilejami na wolność do lat pewnych danych, rok pierwszy teraz się bduje”. O zasadach białostockiego samorządu,

który już wyraźnie okrzepł, dowiadujemy się więcej w 1745 roku. Wtedy to Jan Klemens Branicki wydał Instrukcję. Zawierała ona zapisy dotyczące wyboru burmistrza i członków rady. Ich kadencja trwała zaledwie rok. Nie kłopotano się też z ustalaniem terminu wyborów. Wyznaczono, że odbywać się będą po sumie w niedzielę śródpustną. Zebranemu „całemu pospólstwu”, czyli elektoratowi, przewodził przedstawiciel hetmana. I to on „spytawszy się kogo chcą mieć burmistrzem i kogo tedy podadzą, napisać powinien sześć osób. A która osoba z tych będzie miała najwięcej kressek, tego ma obwieścić burmistrzem. Innych zaś na ławników, rajców, gmińskiego”. Zadał też Branicki i o etykę samorządowców zaznaczając, że wybrany burmistrz ma „być pobożny, Boga się bojący, nie łakomca, aby się korupcjami nie bawił”. Jednak burmistrz, burmistrzem,



1904 – 1906. Zmarł Franciszek Malinowski w styczniu 1918 roku i spoczywa na białostockim cmentarzu farnym.

W międzywojennym Białymstoku samorząd miejski był niezwykle barwny. Z jednej strony działali w nim wybitni obywatele – wystarczy wspomnieć Feliksa Filipowicza – charyzmatycznego przewodniczącego rady miejskiej czy bodaj nie najwybitniejszego prezydenta miasta Seweryna Nowakowskiego. Jednak przez całe dwudziestolecie radą miasta szarpały konflikty, które niejednokrotnie przeradzały się w prawdziwe awantury. Najgłośniejsza miała miejsce 23 marca 1929 roku. Trwała kolejna sesja rady miejskiej. Na jej początku przemówił mecenas Władysław Olszyński. Był on zasłużonym działaczem niepodległościowym znanym ze swych prawicowych poglądów i z ciętego, adwokackiego języka. Mecenas napomknął jedynie o sytuacji białostockich robotników. Natychmiast zareagował na to Benjamin Flomenbaum, przedstawiciel żydowskiego Bundu, oskarżając Olszyńskiego o sympatie komunistyczne. Następnie stwierdził, że mecenas jest farbowanym lisem, bo przecież wiadomo, że był on redaktorem wydawanej w Mińsku komunistycznej gazetki. Słyszając to, Olszyński zerwał się z krzesła i cedząc przez zęby „Co takiego? Ja redagowałem gazetę komunistyczną w Mińsku?” rzucił się w kierunku Flomenbauma, wywracając krzesła. Za mecenasem ruszyli jego koledzy. Flomenbaum otoczyli natychmiast zwartym kołem jego poplecznicy. Szarżujący Olszyński, ku przerażeniu wszystkich, wyjął z kieszeni rewolwer, w drugą rękę złapał kałamarz i natarł na wraże szyki. Flomenbaum w obronie złapał suszkę do dokumentów i wywijał nią niczym pałaszem. Ktoś w ostatnim momencie wywrwał Olszyńskiemu broń. Nad zgietkiem słyhać było głos radnego Witolda Antonowicza, dyrektora szkoły handlowej, który postępując w szeregach dowodzonych przez Olszyńskiego, darł się: „Bić Flomenbauma w mordę! Walić w łeb!”

Przerażony przewodniczący rady, prof. Roman Młyński – dyrektor Seminarium Nauczycielskiego przerwał sesję. Awantura przeniosła się w kuluary. Szarpanina, epitety groźby, ponowne wymachiwanie rewolwerami wypełniły magistrackie korytarze.

Wyczyny białostockich radnych były komentowane w całej Polsce. Opinie były zgodne. Był to upadek, z którego rada miejska już się nie podniosła. Brnęła dalej w wewnętrzne, pseudo polityczne swary. Radni nie byli w stanie uchwalać niczego, łącznie z budżetem. 1 sierpnia 1932 roku wojewoda białostocki Marian Zyndram Kościółkowski rozwiązał ją. Tym samym rozpoczęła się białostocka kariera Seweryna Nowakowskiego. Jego atutem było to, że przed objęciem urzędu najpierw komisarza, a później prezydenta, nie był w ogóle związany z Białymstokiem. Urodził się w 1894 roku w Piotrkowie Trybunalskim. W 1905 roku będąc uczniem męskiego gimnazjum rządowego, zaangażował się w wydarzenia tak zwanego strajku szkolnego, za co został usunięty ze szkoły. Maturę zdał w prywatnym gimnazjum rosyjskim i podjął studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim. W 1914 roku uczelnia została przez Rosjan ewakuowana do Kijowa, a zmobilizowany Nowakowski trafił do Odessy, gdzie ukończył Szkołę Chorążych. Nie uczestniczył w walkach z powodu zachorowania na tyfus. Jako rekonwalescent znalazł się w Moskwie, gdzie rozpoczął studia prawnicze na uniwersytecie, których też nie ukończył, bo w 1919 roku transportem Czerwonego Krzyża powrócił do Polski. W latach 1921-1925 był komendantem policji konnej w Częstochowie. W 1925 roku z listy Polskiej Partii Socjalistycznej został ławnikiem zarządu miejskiego w Piotrkowie Trybunalskim. Funkcję tę pełnił nieprzerwanie do końca 1930 roku, nadzorując wydziały finansów i administracji. Na początku 1931 roku Seweryn Nowakowski otrzymał od premiera Walerego Sławka propozycję objęcia funkcji komisarza rządowego w Łodzi lub Białymstoku. Był to niewątpliwie awans dla działającego dotychczas w lokalnym zakresie, bliżej nieznanego Nowakowskiego. Wydaje się, że wybierając

ale i tak o wszystkim decydował sam hetman. Ten etap białostockiej samorządności wpisać należy w schyłkowy okres staropolski. W XIX wieku w całej Europie powstawały struktury nowoczesnych społeczeństw. Na ziemiach polskich, z racji zaborów proces ten przebiegał trudniej, co nie znaczy, że nie było go wcale. W Białymstoku prawie cała druga połowa tego stulecia należy do jednego z najwybitniejszych samorządowców Franciszka Malinowskiego. Urodził się w 1845 roku. Już w wieku 26 lat został radnym miejskim i zaraz wybrano go na prezydenta miasta. Urząd sprawował, aż do 1890 roku. Będąc później nadal radnym, inicjował najważniejsze dla miasta inwestycje: budowę wodociągu, tramwaju konnego, sieci telefonicznej, zakładanie nowych cmentarzy za Wygodą czy parku miejskiego. Ponownie prezydentem Białegostoku był w latach

Białystok, realnie oceniał swoje doświadczenie i możliwości. Białystok w odróżnieniu od Łodzi dawał większe szanse na powodzenie w wypełnieniu misji komisarza rządowego. Nowakowski przyjechał do Białegostoku 1 sierpnia 1931 roku. W pierwszym roku pobytu w mieście nie eksponował swojej osoby. Zapoznawał się z miastem, nawiązywał kontakty z miejscowymi urzędnikami. Sytuacja, w której się znalazł, była niezwykle trudna. Mógł liczyć wyłącznie na wsparcie wojewody Mariana Zyndrama Kościałkowskiego. Miejscowe środowisko było mu z oczywistych względów nieufne. I właśnie autorytet Kościałkowskiego okazał się największym kapitałem, jaki komisarz Nowakowski otrzymał w pierwszym okresie swojej działalności. 1 sierpnia 1932 roku Nowakowski rozpoczął urzędowanie w charakterze wykonującego swoje obowiązki komisarza. Był jeszcze na tyle nieznanym w mieście urzędnikiem, że w pierwszym komunikacie o jego pracy pomylono imię, nazywając go Stefanem. Pisano, że „1 sierpnia o godzinie 13 – ej przybył do Magistratu m. Białegostoku komisarz rządowy p. Stefan Nowakowski w towarzystwie naczelnika Wydziału Samorządowego p. Kaczyńskiego i objął urzędowanie”. Jednak już pod koniec 1933 roku pozycja Nowakowskiego była silna. Budował on swój autorytet innym stylem urzędowania. Nie uwikłany w miejscowe układy wykreował wizerunek gospodarza wsłuchującego się w głosy mieszkańców. Pisano, że „z wielką radością śledzi ludność Białegostoku innowacje, jakie się wprowadza w naszym mieście od roku. Z uznaniem powitano nowe, wygodne chodniki z płyt betonowych, upiększone trawniki i rabatami z kwiatów, z zadowoleniem notuje się te wszystkie zmiany, które mają na celu podniesienie wyglądu estetycznego miasta, nadanie mu szaty godnej stolicy województwa”.

Funkcję komisarza rządowego sprawował Seweryn Nowakowski do września 1934 roku, kiedy to po wyborach samorządowych z maja 1934 roku, 12 września zdecydowaną większością głosów został wybrany prezydentem Białegostoku.

Odzwierciedleniem ogólnie panującej o nim opinii był artykuł zamieszczony w białostockim tygodniku Reflektor zatytułowany „Właściwy człowiek na właściwym miejscu”. Wymieniano w nim wszystkie dotychczasowe dokonania Nowakowskiego. Podsumowując, pisano, że „w ciągu 2-letniego swego urzędowania u nas w charakterze komisarza prezydenta miasta p. S. Nowakowski zrobił bardzo, bardzo wiele. Społeczeństwo białostockie doskonale rozumie i należycie ocenia wszystkie jego wysiłki. I gorącym pragnieniem całego społeczeństwa białostockiego, jednomyślnym jego żądaniem jest, by ten dzielny administrator samorządowy, umiejętny gospodarz – urbanista, energiczny, ogromnie pracowity, rozumny i bardzo taktowny człowiek, pozostał u nas nadal w charakterze wybranego przez radę miejską prezydenta miasta. Jest to najlepsza kandydatura, przed którą bledną wszystkie inne”. Konkurentem Nowakowskiego do stanowiska prezydenta był socjalista Stanisław Dubois, który jednak w konfrontacji z byłym komisarzem nie miał żadnych szans na wygraną. Seweryn Nowakowski został prezydentem na pięcioletnią kadencję do 1939 roku.



▲
Jan Klemens Branicki.
Ze zbiorów Muzeum Podlaskiego
w Białymstoku.

Ambicją Nowakowskiego było uczynienie z Białegostoku miasta, jak to wówczas szczególnie podkreślano, europejskiego. Efekty jego pracy były widoczne. Gdy w maju 1937 roku miasto wizytował premier rządu RP Felicjan Sławoj Składkowski, to na zakończenie pobytu pogratulował Nowakowskiemu, stwierdzając „no, Białystok ostatnio mocno się podciągnął”.

14 maja 1939 roku odbyły się kolejne wybory samorządowe. Nowakowski startował w nich z listy Chrześcijańskiego Narodowo – Gospodarczego Komitetu Wyborczego, który skupiał apolityczne organizacje gospodarcze, zawodowe, oświatowe i kulturalne. Nowakowski ponownie bezkonkurencyjnie został wybrany przez radę na kolejną kadencję prezydencką, która miała trwać do 1944 roku. Po wygranych wyborach Seweryn Nowakowski z rodziną wyjechał na urlop do Druskiennik. Do Białegostoku wrócił 4 sierpnia 1939 roku. Sytuacja polityczna w Europie stawała się coraz bardziej napięta. 25 sierpnia ukazała się w mieście odezwa podpisana przez prezydenta Białegostoku Seweryna Nowakowskiego. Zwracał się on do mieszkańców z apelem „w obliczu wydarzeń, których jesteśmy świadkami”, aby bezzwłocznie podjąć przygotowanie miasta na wypadek wojny. Apelując o spokój, stwierdzał, że „należy natychmiast przystąpić do budowy schronów, które już dziś muszą być rozpoczęte w różnych punktach miasta”. I dalej Nowakowski apelował – „Obywatele! Wzywamy wszystkich zdolnych do dźwignięcia łopaty do natychmiastowego stawienia się w Biurze Werbunkowym przy ul. Marszałka Piłsudskiego (Lipowa) 54”. 1 września 1939 roku wojnę białostoczanom zwiastowały przelatujące nad miastem niemieckie samoloty. Nowakowski w obliczu zagrożenia z wielką energią starał się zabezpieczyć prawidłowe funkcjonowanie miasta. 7 września utworzył Straż Obywatelską, której zadaniem było utrzymywanie ładu i bezpieczeństwa w mieście. Niemcy do Białegostoku wkroczyli 15 września, aby już 21 września rozpocząć wycofywanie się. Następnego dnia miasto zajęli Sowieci.

Z niepotwierdzonych informacji wiadomo, że Seweryn Nowakowski został aresztowany 27 lub 28 października 1939 roku. Następnie został przewieziony z Białegostoku do Mińska. Tu prawdopodobnie został zamordowany, choć niezidentyfikowany świadek miał potwierdzić rodzinie, że widział Seweryna Nowakowskiego w 1940 roku w Kotłach w obwodzie archangielskim.

Lata po II wojnie światowej przyniosły całkowitą fasadowość samorządu. Niby był, ale przecież praktycznie nic nie znaczył. Zmiana przyszła wraz ze zmianami ustrojowymi w Polsce po 1989 roku. Już w następnym roku na mocy ustawy zaczęły powstawać samorządy gminne. Proces powstania polskiej samorządowej zamknął się jednak dopiero w 1998 roku, gdy powstały samorządy wojewódzkie. Od tego roku zaczęliśmy żyć w innej Polsce. To już nie Warszawa decydowała, to nie jacyś „oni” podejmowali decyzje. Gminy, miasta, cały kraj nagle zaczął się uczyć, jak rządzić samemu. Że nie zawsze wychodzi? Fakt, ale wystarczy popatrzeć, jak zmieniło się wszystko wokół, żeby docenić wartość samorządu.



Polski samorząd zdał egzamin

Z prof. Hubertem Izdebskim, prawnikiem, teoretykiem administracji, współautorem reformy samorządowej z 1999 roku, rozmawia Paweł Staniurski



Fot. arch własne

Panie Profesorze, czy pamięta Pan, w jaki sposób przebiegał proces reformy administracji publicznej i powstawania samorządu po roku 1990?

Reforma była tworzona w trzech etapach. Pewne decyzje w tym kierunku zaczęły być podejmowane zaskakująco szybko i zaskakująco skutecznie. Choć sytuacja ogólnopolityczna wcale nie sprzyjała takiemu szybkiemu wprowadzeniu samorządu gminnego, zwanego wtedy terytorialnym, okazało się to możliwe.

Czy autorzy reform od początku mieli wizję tego, jak ma ona wyglądać?

Nie. Autorzy reform wtedy takiej wizji nie mieli, przy czym nie do końca klarowna była również koncepcja trzystopniowego podziału władzy samorządowej. Co więcej, istniał problem, już po realnym uruchomieniu samorządów gminnych, które, pamiętajmy, funkcjonowały na tym samym obszarze, co wcześniejsze Rady Narodowe. Tu nie było problemu zmian terytorialnych. Jednak pojawiło się pytanie,

co będzie dalej po uruchomieniu gmin? W którą stronę dalej budować samorząd?

O jakim czasie mówimy?

Rząd Jana Krzysztofa Bieleckiego. Pojawił się w nim pomysł, może nie do końca wyartykułowany, choć prace zostały już wtedy podjęte, żeby po reformie gminnej przeprowadzić reformę regionalną. To była pewna koncepcja ustroju regionalnego z dużą niezależnością, o ile wręcz nie autonomią, regionów. Regiony były wówczas dość luźnym określeniem planistycznym. Było 49 województw, których tak do końca regionami nie można było nazwać. Można więc powiedzieć, że to była ogólna wizja regionalizacji, ale bez dojścia do bardziej szczegółowych rozwiązań.

„Choć sytuacja ogólnopolityczna wcale nie sprzyjała szybkiemu wprowadzeniu samorządu gminnego, zwanego wtedy terytorialnym, okazało się to możliwe.”

Jednak tamten rząd nie funkcjonował długo...

Dlatego właśnie wtedy nie doszło do konkretnych rozwiązań w zakresie regionalizacji. Potem, jak wiemy, był jeszcze krócej działający



rząd Jana Olszewskiego. Ale to właśnie ten rząd podjął pierwszą próbę kompleksowego przedstawienia wizji konkretnych propozycji reformy ustroju administracji publicznej w ogóle. Istniał zespół pod kierunkiem ówczesnego senatora Jerzego Stępnia, który bardzo żwawo pracował. Byłem członkiem tego zespołu. Przygotowaliśmy w nim szersze założenia takiej reformy. W założeniach tych wystąpił już podział trójstopniowy, jednak znowu nie było czasu rozpocząć właściwych prac nad reformą.

A koncepcja przywrócenia powiatów?

Pierwsze przymiarki do opracowania mapy nowych powiatów były podjęte właśnie w tamtym zespole. Warto podkreślić, że pomiędzy zespołem Jerzego Stępnia, a działalnością pełnomocnika rządu do spraw reformy administracji publicznej Michała Kuleszy istniał dość oczywisty związek personalny, mianowicie Kulesza był członkiem tej komisji, co więcej można powiedzieć, że również ja i kilku innych członków przeszliśmy z jednej formy przygotowywania reform do drugiej (czyli działalności pełnomocnika). Zresztą profesor Kulesza był wielkim zwolennikiem powstania i działalności powiatów. Podobnie zresztą jak Jerzy Stępień. Anegdotalnie mogę powiedzieć, że Jerzy Stępień (który jest z okolic Sandomierza) w dyskusji nad sensem powołania powiatów zawsze powtarzał: „Powiaty są najważniejsze! Przecież mówi się: najpiękniejsza dziewczyna w powiecie!”.



Czy były jakieś istotne problemy z opracowaniem mapy powiatów?

Zastanawialiśmy się wtedy, jak ona ma się odnosić do istniejącej przecież jeszcze mapy rejonów. Stało się w końcu na tym, że jeżeli rejon jest dostatecznie silny, to i tak zostanie powiatem. Michał Kulesza posługiwał się argumentem historycznym, że zwłaszcza w zaborze pruskim, w miastach powiatowych były obok siebie: sąd, więzienie, szpital, liceum. To je określało. Jednak im dalej na wschód, tym trudniej było o takie kryteria powołania powiatów. Na wschodzie zabudowa i zaludnienie były bardziej rozproszone. Jednak z czasem tę siatkę powiatów udało się wypracować.

Do kiedy to całościowe przeprowadzenie reformy samorządowej się przeciągało?

Prace postępowały z przerwami – z reguły kolejne rządy nie trwały długo, chociaż wiele z nich jakiś wkład w postępy nad opracowywaniem reform miało. W momencie, w którym w 1997 roku wygrała wybory Akcja Wyborcza Solidarność i zawarła koalicję z Unią Wolności, sprawa reformy samorządowej została bardzo szybko podjęta, notabene przez te same osoby co poprzednio. M.in. Michał Kulesza znowu był pełnomocnikiem rządu w tej sprawie, Jerzy Stępień został podsekretarzem stanu w MSWiA, a profesor Jerzy Reguński, który był pełnomocnikiem rządu w tej pierwszej reformie, „gminnej”, został przewodniczącym rady ds. reformy samorządowej. Ja także w niej się znalazłem. Był to więc ten sam zespół, który opracowywał ustrój samorządowy wcześniej.

Powrócili Państwo do opracowywania reformy. Kiedy pojawiła się jakaś klarowna koncepcja powołania województw?

Przed wszystkim już wcześniej zespół opracowujący reformę zdecydował, że powiaty i województwa trzeba powołać za jednym

zamachem. Przygotowywane były różne projekty. Jednak jeśli chodzi o województwa, to już wcześniej w ramach Instytutu Spraw Publicznych pod kierunkiem profesora Mirosława Steca został przygotowany projekt wprowadzenia samorządu regionalnego. Projekt ustawy powiatowej też już funkcjonował w różnych wersjach od 1993 roku. A zatem jakieś podstawy były. Istniały materiały do działania. Zdecydowano się więc nadać temu odpowiednio szybki bieg. Być może nawet trochę za szybki, ponieważ bazą dla reformy powiatowej był projekt napisany kiedyś, przez trochę innych ludzi, w innym układzie politycznym, natomiast projekt ustawy wojewódzkiej powstał na bazie projektu Instytutu Spraw Publicznych, przez co ustawy, które uchwalono, bardzo się od siebie różniły.

Te różnice są nadal widoczne.

Tak. One się nadal różnią, chociażby zasadą domniemania kompetencji. W powiecie, tak jak w gminie, organ uchwałodawczy ma domniemanie kompetencji, a wykonawczy posiada tylko takie zadania i kompetencje, które wyraźnie wynikają z ustawy. Natomiast w województwie jest odwrotnie – jest domniemanie kompetencji organu wykonawczego. Sejmik ma tylko te uprawnienia, które wyraźnie wynikają z ustawy. Tych różnic było więcej. One zostały zmniejszone dopiero w 2001 roku, ale nie całkiem zniwelowane.

W czerwcu 1998 roku zostały wydane ustawy o trójstopniowym podziale terytorialnym państwa: samorządzie powiatowym, samorządzie województwa, oraz został odpowiednio do nich dostosowany termin wyborów. Samorząd ruszył pełną parą 1 stycznia 1999 roku.

Czy był Pan świadkiem jakichś problemów związanych z tworzeniem reformy wojewódzkiej?

Przed wszystkim byłem naocznym świadkiem sejmowych sporów na temat reformy wprowadzającej samorząd województwa. Tu pojawiały się opinie, że jak wprowadzimy samorząd województwa z tak szerokimi uprawnieniami, to poszczególne województwa oderwą się od reszty kraju. Widoczne były obawy, chociażby o województwa zachodnie: dolnośląskie, czy zachodniopomorskie, bo o opolskim nie było jeszcze wtedy mowy. Artykułowano wprost, że te województwa mogą stać się częścią Niemiec. Takie oto pomysły niektórzy przeciwnicy reform mieli. Zdarzały się takie, zupełnie bezpodstawne opinie, a przecież województwa w treści ustawy mają między innymi krzewić polską tożsamość narodową...



„W czerwcu 1998 roku zostały wydane ustawy o trójstopniowym podziale terytorialnym państwa: samorządzie powiatowym, samorządzie województwa, oraz został odpowiednio do nich dostosowany termin wyborów. Samorząd ruszył pełną parą 1 stycznia 1999 roku.”

A istniały bardziej merytoryczne dylematy związane z powołaniem województw?

Im bliżej było akcesji do Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej, tym bardziej okazywało się, że w państwie tej wielkości co Polska muszą istnieć jednostki typu NUTS 2. Nasze dawne województwa były w końcu jednostkami szczebla NUTS 3. Oczywiście można sobie było wyobrazić (i takie pomysły też były) wprowadzenie podziału trójstopniowego, opartego na samorządzie w dotychczasowych województwach i dodatkowo z nową jednostką, np. regionami. Jednak w '98 przesądzone zostało na rzecz tego modelu, który mamy.

A co z ustaleniem liczby województw? Były z tym problemy.



Niemal w biegu dodano trzy województwa. Opolskie, świętokrzyskie i lubuskie. Wcześniej trzymano się zasady, że każde województwo, poza łódzkim, ma być graniczne. Granice miały być albo lądowe, albo chociaż wzdłuż linii brzegowej. Chciano w ten sposób nadać regionom jakby poważniejszy kształt. Jednak z czasem doszły wspomniane już trzy województwa, padła sprawa województwa środkowopomorskiego, którego temat co jakiś czas się pojawia.

Wprowadzenie reformy wymagało kompromisu dotyczącego nowelizacji konstytucji. Jak z Pana perspektywy to przebiegało?

Artykuł mówiący o działalności wojewody to jedyne miejsce w konstytucji, gdzie jest mowa o województwie. Natomiast ze względu na to, że większość konstytucyjna w '97 roku składała się z partii również sceptycznych co do trójpodziału terytorialnego, to wpisano tylko gminy, zaznaczając, że inne jednostki samorządu regionalnego, lub lokalnego, określi ustawa. W ten sposób ustawodawca konstytucyjny dał pole, żeby móc zrealizować różne koncepcje, jednocześnie używając pojęcia „samorząd regionalny”.

Nie obawiano się, że będzie to furtka do różnych interpretacji?

Oczywiście, istniał na przykład problem, czy koniecznie region (w rozumieniu konstytucji) jako obszar działania samorządu regionalnego, musi pokrywać się całkowicie z danym województwem. Dziś zresztą ten problem również się pojawia. A odpowiedź na to pytanie jest taka, że nie musi – z jednym zastrzeżeniem. W skład województwa jako obszaru działania wojewody może wchodzić region jako całość. Wojewoda sprawuje przecież z mocy konstytucji nadzór nad działalnością jednostek samorządu terytorialnego. Nie można przecież podzielić zakresu działania wojewody na przykład na pół regionu.

W ustaleniach dotyczących ilości województw nie było wątpliwości, że powinno powstać województwo podlaskie?

Nie, tutaj żadnych wątpliwości nie było. Białystok był już wtedy dość silną, wschodzącą metropolią i wiadomo było, że powinien zostać stolicą regionu. Oczywiście w tym przypadku, podobnie jak w innych regionach, istniał problem określenia granic. Trochę problematyczna była granica z Mazowszem i z Lubelszczyzną. Zastanawiano się gdzie wpisać ziemię łomżyńską, ale także dawna Lubelszczyzna sięgała trochę wyżej, niż to jest dzisiaj. Jednak te wszystkie wątpliwości ze względu na tempo prac nad reformą dość szybko rozstrzygnięto. I per saldo chyba te rozstrzygnięcia były słuszne. W końcu po '98 roku nie przeprowadzano zbyt wielu korekt podziału administracyjnego. To było raptem kilka gmin na skalę całego kraju.

Czy Pana zdaniem obecny podział terytorialny sprawdza się w zakresie dystrybuowania środków unijnych?

Przed wszystkim trzeba podkreślić, że jesteśmy w gronie niewielkich krajów, wśród których środki unijne obejmują cały obszar

– w większości państw europejskich są one rozdzielane na części terytorium. Jesteśmy też jedynym krajem unijnym, w którym samorząd regionalny ma tak szeroki zakres działania, jeśli chodzi o dysponowanie tymi wspólnotowymi pieniędzmi. U nas w praktyce sprawdza się hasło „Europa regionów”. W pozostałych przypadkach dużo większą rolę w tym zakresie odgrywa administracja rządowa. To, że województwa były i są zdolne zajmować się tymi sprawami, jest dla mnie dowodem sukcesu tej reformy. Samorządy województw zdały egzamin.

A jak Pan widzi rolę samorządu województwa w momencie, kiedy strumień unijnych pieniędzy znacznie się zmniejszy?

Należy pamiętać, że przed 2004 rokiem większych środków zewnętrznych dla Polski nie było. A województwa działały. To nie jest tak, że to jest podstawowe zadanie samorządu województwa, chociaż w tej chwili pewnie jest ono najważniejsze – w końcu kto ma pieniądze, ten ma władzę. Jednak samorząd województwa ma co robić. Nieprzypadkowo w ustawie wpisano wspomnianą już zasadę domniemania zadań tego samorządu, jeśli chodzi o rozwój regionalny. Ktoś musi za ten rozwój odpowiadać. Chodzi oczywiście o rozwój intraregionalny. Taka była z resztą idea powstania samorządu regionalnego w momencie, kiedy opracowywał ją zespół profesora Steca. Wtedy jeszcze nikt nie myślał o pieniądzach unijnych, natomiast skupiono się na utworzeniu szczebla z odpowiednim umocowaniem politycznym od mieszkańców, który nie zajmowałby się bieżącą obsługą administracyjną i tworzeniem dostępu do usług publicznych, ale przede wszystkim odpowiadał za rozwój w sensie organizowania i tworzenia infrastruktury publicznej.

Jaka jest Pańska ocena relacji władza centralna – samorząd województwa?

Samorządy są od tego, żeby samodzielnie, w granicach prawa, robić to, co do nich należy. Biorąc to pod uwagę, podstawową rolę władzy centralnej jest ustalanie reguł prawnych oraz nadzorowanie poprzez odpowiednie instytucje czy rzeczywiście działają one w tych granicach. Tyle i tylko tyle. Pomysły centralnego planowania i zarządzania mamy już za sobą i jakoś nikt nie był z tego powodu szczęśliwy. Wszelkie koncepcje narzucenia centralizacji tam, gdzie należy właśnie regionalizować i przekazywać zadania dla władzy lokalnej mogą sprawić, że będzie tylko gorzej. Mamy w końcu zasadę pomocniczości, za którą stoją określone zadania dla poszczególnych szczebli samorządu terytorialnego. Wszelkie zaburzanie tego podziału zadań narusza pewien porządek rzeczy i prędzej czy później powoduje, że władza źle działa. Pamiętajmy, że ustrój samorządowy wynika z pewnej racjonalnej organizacji państwa.



„W trakcie prac nie było wątpliwości co do tego, że powinno powstać województwo podlaskie. Białystok był już wtedy wschodzącą metropolią i wiadomo było, że powinien zostać stolicą regionu”



„U nas w praktyce sprawdza się hasło „Europa regionów”. W pozostałych przypadkach dużo większą rolę w zakresie podziału środków unijnych odgrywa administracja rządowa. To, że województwa były i są zdolne zajmować się tymi sprawami, jest dla mnie dowodem sukcesu tej reformy.”





Podlaskie i świat za 100 lat

■ Petros Psyllos, laureat Podlaskiej Marki w kategorii „Odkrycie” za 2016 rok. Opracował sztuczne oko dla osób niewidomych MATIA.



◀ Fot. arch. własne

Wydawało mi się to dziwaczne i niezwykle, przecież kawiarnia była naprawdę dobra (przetestowałem po konferencji). Jest to klasyczny przykład, w jaki sposób czas zmienia naszą rzeczywistość.

Rewolucje przemysłowe

Już od początku XVIII w. nowinki technologiczne sprawiały, że różne grupy społeczne traciły pracę. Cechą każdej rewolucji na rynku są duże zmiany. Pierwszą rewolucją przemysłową kojarzymy z wynalazkiem maszyny parowej i wielkoskalową, zmechanizowaną produkcją, co doprowadziło do zamknięcia małych zakładów rzemieślniczych. Druga polegała na elektryfikacji i wytworzeniu taśmowej produkcji, a tym samym umasowaniu towarów. Kolejne małe firmy przegrywały walkę o klienta i bankrutowały... Trzecia rewolucja zmieniła charakter drugiej, bowiem przy taśmie nie pracowali już ludzie, a nadzorowane przez nich systemy automatyki i elektroniki. Z perspektywy czasu widzimy jednak, że społeczeństwo z gwałtownych przemian korzysta i podnosi się standard życia na całym świecie. Dzięki wprowadzeniu automatyki i elektroniki do produkcji ludzie przestali być jedynie częścią składową maszyn i zajęli się nadzorowaniem elektronicznych systemów sterowania. Zostali wyzwoleni od nudnej powtarzalności.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy nagromadziłem stos miesięczników naukowych, opisujących nadejście nowej ery, w której maszyny wyprą nas z wielu zawodów. Wizjonerzy wieszczą gwałtowny koniec dla wielu zawodów, mówiąc, że aż 47 procent z nich jest zagrożonych. Oto bowiem – według wizjonerów – ma nadejść czwarta rewolucja przemysłowa, zwiększająca autonomię maszyn i wcielająca do kupy złomu namiastkę szekspirowskiego „kruchej domu duszy”. Powszechna robotyzacja, Internet Rzeczy i sztuczna inteligencja przełożą szeroko rozumiane kompetencje ludzkie na maszyny, a pracodawcy będą woleli tańsze, wydajniejsze i bardziej precyzyjne roboty. Bill Gates zwrócił na to uwagę i zaproponował opodatkowanie robotyzacji pracy. Coraz częściej mówi się też o bezwarunkowym dochodzie podstawowym, który byłby zapewniony każdemu obywatelowi, bez względu na to, czy pracuje, czy też nie.

Technologia a praca

Przeciwnicy argumentują nadejście nie rewolucji, a ewolucji. Według tych drugich technologia, a co za tym idzie różne roboty

Latem ubiegłego roku udałem się na pewną konferencję na wschodzie Polski. Miałem tam wystąpić w roli prelegenta. W miejscu, gdzie mieścił się mój hotel, panował bardzo specyficzny klimat. Skwar był okropny, a przy tym dokuczał kurz bijący z ulic, zdobionych starą zabudową. Odniosłem wrażenie, że zatrzymał się tam czas. Na końcu ulicy znajdowała się stara kawiarenka, gdzie drobna staruszka o kręconych włosach z uśmiechem witała swoich nielicznych klientów. Będąc już w środku, usłyszałem jak z kimś rozmawiała. Okazało się, że staruszka jest samotna – jej mąż zmarł, a z żyjącą rodziną nie ma żadnego kontaktu. Jedynym źródłem utrzymania była kawiarnia, drenowana przez błyszczącą nowoczesność za rogiem ulicy, mieszcząca się w nowo powstałym punkcie z kawą. Staruszka od dłuższego czasu tonęła w długach, ponieważ liczba klientów znacząco spadła.



i sztuczna inteligencja, będą pracowały dla nas, a nie przeciwko nam. Komu zatem lepiej wierzyć? Jeżeli jesteś osobą pracującą, zapewne podobnie jak ja zastanawiałeś się, czy Twoje miejsce pracy nie jest zagrożone. Ogólne analizy z ostatnich 30 lat pokazują, że technologia tak naprawdę nie niszczyła miejsc pracy, tylko powiększała ich liczbę. Powstawały nowe zawody przy równoległym wzroście poziomu pensji. Dobrym przykładem jest Bawaria, która jest jedną z części świata o najwyższym współczynniku robotyzacji. Bezrobocie w tym kraju związkowym wynosi tylko 2,6 procent.

Uważam, że najbardziej zagrożone są zawody rutynowe, niewymagające abstrakcyjnego myślenia. Znalazłem ciekawe opracowanie: w 2013 r. Carl Benedikt Frey i Michael A. Osborne opublikowali badania, które przewidują, jakie miejsca pracy zostaną wyparte przez technologie w kilku następnych dekadach. Pracownicy średniego personelu, tacy jak sprzedawcy, księgowi i telemarketerzy, zostaną zastąpieni w ciągu kilku najbliższych lat. Nawet już dzisiaj nastąpiły znaczne zmiany w pracy agencji marketingowych – coraz rzadziej w reklamę angażują się ludzie, a ich funkcje przejmują specjalnie wyszkolone boty (pisałem o tym ostatnio). Badania pokazują, że w najbezpieczniejszej sytuacji są lekarze, naukowcy, przedsiębiorcy, pisarze i artyści, czyli ludzie, których praca polega na interakcji z innymi ludźmi. Podobnie rzecz ma się z zawodami wysoce nieprzewidywalnymi, czyli hydraulikami, elektrykami oraz mechanikami samochodowymi. Tak będzie przynajmniej w najbliższym czasie, bo również zadania „typowo ludzkie”, niebazujące na prostych wzorcach, są powoli realizowane przez komputery.

Sztuczna inteligencja

Moim zdaniem głównym grzechem twórców przywołanych badań jest błędne patrzeć na przyszłość, mianowicie poprzez lupę teraźniejszości. Nie da się wystarczająco dokładnie przewidzieć przyszłości, a to, co wydawało się kiedyś niemożliwe, jest obecnie chlebem powszednim! W 2013 roku autorzy badań mogli się nie spodziewać, że powstaną rozwiązania, pozwalające na opracowanie robotów, które będą przejmowały kompetencje lekarzy. Nie było wtedy odpowiedniej technologii. Od kilku lat na całym świecie używa się robotów chirurgicznych i nic nie wskazuje na to, że tendencja będzie odwrotna – nie da się na nowo „zakryć odkrycia”. Niedługo mocno się zdziwimy, gdy powstaną kabiny operacyjne takie jak w filmie Prometheus. Mamy bardzo zaawansowane metody sztucznej inteligencji, które niesamowicie mocno rozwinęły się w ostatnich kilku latach. Duży postęp nastąpił w systemach opartych na głębokim uczeniu (Deep Learning) – dzięki nim jeżdżą autonomiczne samochody, a programy malują obrazy i komponują piosenki, co zaprzecza w pewnym sensie tezie, że tylko ludzie są zdolni do kreatywnej pracy.

Jak przygotować się na nadchodzące zmiany?

Obserwując ogrom dziejących się zmian, dochodzę do wniosku, że czwarta rewolucja przemysłowa będzie zupełnie inną bajką w porównaniu do pierwszej, drugiej i trzeciej. Tempo postępu naukowo - technicznego charakteryzuje się szczególną gwałtownością, a zakres poszerza się. Światowa myśl naukowa mocno oddala się od naszego codziennego doświadczenia i coraz mniejsza grupa specjalistów może zrozumieć dziejące się zmiany. Dzisiejsza automatyzacja siłą rzeczy obejmie wszystkich, bez względu na to, czy ktoś jest pracownikiem fizycznym, czy umysłowym. Nie wiadomo, o ile zmniejszy się liczba zawodów,



▲ Fot. Paweł Tadejko

w których ludzie będą niezbędni. Może powstaną nowe zawody, dzisiaj nieznanne? Na pewno zmieni się zakres obowiązków. Nie ukrywam, że w dzisiejszych czasach długoterminowe planowanie kariery jest niemożliwe. Jak wobec tego przygotować się na nadchodzące zmiany? Będziemy musieli być tak elastyczni, jak jest to możliwe. Powinniśmy nieustannie inwestować we własne umiejętności, wyuczony zawód może nie wystarczyć do końca życia. Jeżeli miałbym coś doradzać na ten moment – warto zająć się programowaniem, bo nawet jeśli ten proces będzie kiedyś zautomatyzowany, to nie stanie się to w najbliższych latach i nadal będziemy potrzebowali programistów tworzących zaawansowane systemy informatyczne. A umiejętność logicznego myślenia może przydać się np. podczas tworzenia osobowości humanoidalnych robotów, opiekujących się osobami starszymi. Uważam też, że skupić się warto na dziedzinach związanych z przemysłem czasu wolnego, czyli gramy, turystyką oraz hotelarstwem.

Zastanawiam się nieustannie, czy to jest aż tak wymarzona przyszłość... Może z powodu inteligentnych maszyn zastępujących człowieka nastąpi kres rozwoju, a postępujący wzrost automatyzacji doprowadzi do nadmiaru dóbr? Tylko co wtedy będą robić ludzie? Przerzucą się pewnie na myślenie i powstanie gromada inżynierów, muzyków lub filozofów. Tylko co począć, gdy i za filozofowanie wezmą się maszyny? Nuda, nuda, i jeszcze raz nuda nas czeka drodzy czytelnicy... Na szczęście jest to daleka przyszłość (mam taką nadzieję).

„Mieszkańcy są naszym największym kapitałem”

Z dr hab. Bogusławem Plawgo, profesorem UwB, ekspertem kluczowym w procesie opracowania Strategii Rozwoju Województwa Podlaskiego do roku 2020 rozmawia Marcin Nawrocki.



Bogusław Plawgo
Fot. arch. własne

Panie Profesorze, w codziennym życiu jesteśmy głównie zajęci bieżącymi działaniami i dość łatwo możemy stracić perspektywę dokonań z poprzednich lat. Co się zmieniło w ciągu ostatnich 20 lat w województwie podlaskim?

Trudno byłoby powiedzieć, co się nie zmieniło. Podobnie jak cały kraj, nasze województwo diametralnie się zmieniło, unowocześniło, przybliżyliśmy się do tego, co widzieliśmy wcześniej w Europie zachodniej. I to w wielu płaszczyznach życia. Oczywiście to, co rzuca się mieszkańcom najbardziej w oczy, to zmiany otoczenia, drogi, budynki, nowoczesna baza firm. Szczególnie w większych miastach. Oczywiście poprawiły się nasze miejsca pracy. Choć wciąż uważamy, że mamy jeszcze dużo przed sobą, wzrosły dochody mieszkańców i jakość życia. Jakość życia nie tylko w kwestii dochodów, ale także w dostępie do kultury, ochrony zdrowia, edukacji. Właściwie we wszystkich aspektach nasz region się rozwinął. Chociaż, gdyby się bliżej przejrzeć, to może nierównomiernie. Zawsze porównujemy się z lepszymi. A te porównania ciągle wypadają na naszą niekorzyść. Nie udało nam się zmniejszyć dystansu rozwojowego do wiodących ośrodków. Myślę, że w jednym aspekcie dokonaliśmy bardzo istotnego postępu - w jakości życia. Z różnych rankingów wynika, szczególnie w Białymstoku, ale i w całym województwie, że jakość życia stoi na wysokim poziomie. Można powiedzieć, że wyższym niż sugerowałyby sam dochód na mieszkańca.

Czy o to chodzi, żeby porównywać się do lepszych?

Porównywanie się do lepszych jest zawsze nieco frustrujące. Natomiast w moim przekonaniu jest właściwe, bo oni wyznaczają nam cele. To ściganie ich jest formą uczenia się. Jednak nie wystarczy patrzeć, ile kto ma, ale pytanie dlaczego. Czym się różnimy, jakie są źródła tego dochodu czy źródła jakiejś lepszej organizacji określonej sfery życia. I te 20 lat było bardzo szybkim pościgiem za średnią unijną. Tutaj mamy znaczące sukcesy. Wyjeżdżając z Białegostoku do przeciętnego miasta w Europie, nie widzimy większych różnic. Ten dystans nie wydaje się tak wielki. Goście zza granicy przyjeżdżają i nas chwala, ale przede wszystkim sami widzimy, że dokonaliśmy

dużego postępu. Natomiast to, co jest minusem to fakt, że ucieka nam średnia krajowa. Ten dystans, mierzony wielkością PKB, powoli, ale jednak rośnie. Przy czym musimy mieć świadomość, że na tą średnią ogromny wpływ mają wielkie aglomeracje, na czele z Warszawą. Porównując się do średniej krajowej z wyłączeniem aglomeracji, uważam, że utrzymujemy swoją pozycję. Wbrew czynnikom, które nam to utrudniają. Jesteśmy położeni dalej od wiodących ośrodków gospodarczych w Europie, w pozycji peryferyjnej w skali kraju, nie mamy tutaj napływu inwestycji i dużych tradycji przemysłowych.

Wspomniał Pan o peryferyjnym położeniu. Jak w tym kontekście spojrzeć na nasze położenie transgraniczne? Na ile jest to nasza mocną stroną?

Od początku dostrzegaliśmy położenie przygraniczne jako istotny element. Co jednak osiągnęliśmy w ostatnich 20 latach? Wydaje się, że jednak sytuacja na wschodzie przez te 20 lat była na tyle trudna i specyficzna, że nie było do zrobienia to, czego oczekiwaliśmy. Być może nie w tym momencie historycznym. Wszystkie dane z kolei pokazują, że mimo peryferyjnego położenia robimy inne interesy z Europą. Naszym głównym rynkiem, i to pogłębiającym się, są Niemcy. A nie wschód. I być może obecnie jesteśmy „skazani” na współpracę z tymi mocniejszymi, którzy są w stanie od nas importować, zopatrzyć w technologie, od których możemy się uczyć. A bliższa współpraca ze wschodem będzie możliwa, kiedy stanie się bardziej przewidywalnym, konkurencyjnym obszarem. To nie znaczy oczywiście, że nie należy współpracować ze wschodem. Tylko być może nie powinien to być główny punkt kolejnej strategii. Osobiście uważałem, że może być to szansą, ale doświadczenia ostatnich lat, konflikt na Ukrainie, zamknięcie się Rosji, brak otwarcia się na Białoruś, pokazują, że ta granica jest silniejsza niż nam się wydaje. To nie jest tylko kreska na mapie. To jest granica w sposobie myślenia, w systemach gospodarczych, gdzie zaczynają nagle obowiązywać inne reguły. Widać, że, jako region, realnie ciężymy ku Europie, a rola bramy na wschód, na tą chwilę, nam po prostu nie wyszła.

Jak ocenia Pan z perspektywy 20 lat istnienia samorządu inwestycje infrastrukturalne, które zostały zrealizowane na terenie województwa?

Weszliśmy w ten okres z poczuciem głębokiej potrzeby zmiany infrastruktury. Na to były nastawione samorządy. I z jednej strony nasze zapóźnienia narzucały takie myślenie, z drugiej wierzyliśmy – chyba bezzasadnie – że sama infrastruktura załatwi za nas rozwój. Uważaliśmy, że jak będziemy mieli dobrą infrastrukturę, to przyjadą inwestorzy i pobudują nam obiekty produkcyjne, że nasi przedsiębiorcy natychmiast będą robić wspaniałe interesy. To prawda, infrastrukturę zmieniliśmy diametralnie. Ale trochę przestoniła nam inne



aspekty rozwoju. Teraz jesteśmy w zupełnie innym miejscu. Jeśli chodzi o ostatnią strategię, to infrastruktura została ustawiona jako instrument wspierania konkurencyjności i innych aspektów, a nie sama w sobie. Ale czy rzeczywiście ludzie tak myślą, czy samorządowcy mają już taką świadomość? Należy pamiętać, że są przykłady krajów, gdzie stworzono wspaniałą infrastrukturę i wcale to nie oznacza, że nastąpił rozwój. Takim krajem jest Hiszpania, gdzie mają wspaniałą infrastrukturę, a młodzi ludzie wolą przyjechać do Polski, tu studiować, pracować. Bo jeżeli tam jest bezrobocie rzędu 30% i brak dynamiki gospodarki, która nie tworzy nowych miejsc pracy, to oni wolą Polskę z jej gorszą niż w Hiszpanii infrastrukturą. Pytam z kolei swoich studentów, co będzie, jeśli będziemy mieli szybką drogę i kolej do Warszawy, czy tu zostaną. Oni się tylko uśmiechają. Oczywiście, że wsiądą w pociąg i odjadą, jeśli nie będzie tu miejsc pracy. Dobrych miejsc pracy. Po tych 20 latach jesteśmy na etapie, gdzie jednoznacznie trzeba powiedzieć – etap infrastruktury, jako głównego punktu rozwoju, mamy za sobą.

Czy Pana zdaniem realizując dotychczasowe inwestycje wystarczająco wspieramy budowę nowoczesnej gospodarki?

Prosta infrastruktura nie prowadzi nas do konkurencyjności. Natomiast, jeśli mówimy o doprowadzeniu drogi, gazu czy prądu o odpowiednim zasilaniu do terenów inwestycyjnych, to tak, to taką infrastrukturę jeszcze powinniśmy zrobić. Nie udawajmy, że wszystko służy konkurencyjności. Teraz powinniśmy też wspierać budowę infrastruktury zaplecza badawczo-rozwojowego dla firm, infrastruktury naukowej. Ale też nie każde, przecież w skali kraju zbudowaliśmy w ostatniej dekadzie wiele obiektów uczelni wyższych, ale jakoś nie ma ogólnego zachwytu, że nam się nauka rozwinęła. To jest trudne. Tu musimy się uczyć od mocniejszych, bardziej rozwiniętych regionów w Europie, jak to robić i jaką infrastrukturę rozwijać, która bezpośrednio będzie służyła rozwojowi konkurencyjności. Teraz pytanie czy poszczególni prezydenci miast, burmistrzowie są gotowi myśleć o infrastrukturze innowacyjnego otoczenia gospodarki albo innowacyjnego otoczenia społeczeństwa, by działać na rzecz podwyższania jakości edukacji i konkurencyjności naszych firm?

W jakim stopniu o sile regionalnej gospodarki stanowią innowacje technologiczne, a na ile nasza wiedza, umiejętności czyli tzw. kapitał ludzki?

Spośród czynników rozwoju, które analizowaliśmy, jedynym, który przetrwał próbę czasu, są nasze zasoby ludzkie. Czyli mieszkańcy wraz ze swoją wiedzą oraz postawami przedsiębiorczości. Jesteśmy społeczeństwem bardzo przedsiębiorczym. W tym sensie, że nie jesteśmy przyzwyczajeni do pracy wielkofabrycznej, ale do drobnej przedsiębiorczości. Z tej drobnej przedsiębiorczości wyrasta wiele firm, niektóre z nich stają się większe. Ludzie są generalnie dobrze wykształceni, mamy niezłą infrastrukturę edukacyjną. Już o tym wspominałem, bogactwem nie jest raczej nasze przygraniczne położenie, ani nawet jako oddzielny temat naturalne środowisko, ale właśnie ludzie. I na tym opiera się głównie rozwój. Na ludziach. Z ostatnich danych wynika, że jest u nas stosunkowo wysoki wskaźnik osób zatrudnionych. Ten wskaźnik rośnie. Czyli jesteśmy społeczeństwem pracującym. Natomiast, czy to już etap rozwoju opartego na badaniach B+R? Według mnie jeszcze nie. W większości przypadków, poza pewnym wyjątkami, działamy wciąż konkurencyjnością cenową. Nie jesteśmy jeszcze gospodarką innowacyjną w skali kraju. I nic w tym dziwnego. To naturalny proces. Na początku powinniśmy być gospodarką, która jest imitacyjna, ale imituje te najlepsze rozwiązania. I dopiero potem jest w stanie przejść na etap prowadzenia własnych badań. Problem, który został zidentyfikowany w poprzednich latach jest taki, że kształcimy ludzi, często na wysokim poziomie, ale nie zawsze zgodnie z potrzebami pracodawców. Dziś często kompetencje przyszłych pracowników przedsiębiorcy sami muszą kształtować, a to obniża ich konkurencję, bo zajmują się kształceniem, a nie produkcją. Jeśli nie stworzymy dla młodych miejsc pracy, adekwatnych do ich aspiracji, to wyjadą. Wyjadą tam, gdzie będą te miejsca pracy. Więc my musimy tworzyć miejsca pracy w nowoczesnych firmach, gdzie mamy wysoki poziom technologiczny, gdzie te firmy konkurują na rynkach światowych, gdzie potrzeba inżynierów, specjalistów, managerów. I wtedy młodzież zostanie.

Jak struktura naszej gospodarki wyglądała 20 lat temu, jak wygląda dzisiaj? Czy branże, które wtedy były wiodące, wiodącymi pozostały, czy pojawiły się nowe?

Okazuje się, że rozwój gospodarczy opiera się na tradycjach. Jeśli nie ma tradycji, to rzadko się zdarza, że pojawia się zupełnie nowa branża. Bo okazuje się, że nie ma ludzi, którzy się znają na tym, nie ma doświadczeń. To praktyka pokazała nam, że to, co było, determinuje to, co będzie. Przy czym te branże przeszły bardzo głęboką



Fot. Paweł Tadejko



restrukturyzację. Wiele firm było w złej kondycji, upadały, ale miały załątki wiedzy, doświadczeń pracowników. W niektórych przypadkach zapocentrowało to tym, że te branże się odrodziły. W zupełnie nowej odsłonie. Przykładem jest branża, która jest najbardziej dynamiczną w skali całego województwa, czyli branża metalowa. Ogromny przyrost produkcji, produkcja bardzo nowoczesna, inwestycje, export, klastry. I dzięki komu się odrodziło? Dzięki ludziom. Gdyby przeszedł zyciorys tych, którzy budują te firmy, to okazałoby się, że często doświadczenie wywodzą z poprzednich struktur. To doświadczenie dziś procentuje. I tych ludzi jest coraz więcej, także młodych. Przeszliśmy zatem ciekawą transformację. Branże, jakby nie są nowe, ale zupełnie inne. Zmiany dokonały się nie dzięki wielkiemu kapitałowi, ale dzięki ludziom. Okazało się, że nasz kapitał tkwi w ludziach.

Co w ciągu dwóch dekad okazało się największym rozczarowaniem, a co przyjemnym zaskoczeniem?

Największym rozczarowaniem okazała się turystyka jako motor naszego rozwoju. Stawialiśmy na nią w strategiach. Nawet dziś, jak wychodzimy dzisiaj na ulice i się pytamy czym nasz region stoi? To często usłyszymy, że turystyką. W ostatniej perspektywie budżetowej Unii wydaliśmy chyba z 1 mld zł na wsparcie turystyki. Czyniliśmy liczne wysiłki, wierzyliśmy, że turystyka będzie naszą siłą. Jednak, ani nie mamy masowego napływu turystów, ani nie jesteśmy atrakcyjni turystycznie. Musimy to sobie wreszcie uświadomić. Mamy pewne unikalne zasoby przyrodnicze w skali europejskiej, ale to nie są atrakcje, które napędzą turystów, dzięki którym będzie mogło z niej żyć 1,2 mln mieszkańców. To jeden z mitów, z którymi musimy się rozstać. Oczywiście w pewnych obszarach np.: Białowieży czy Augustowa turystyka będzie znaczącym elementem gospodarki, ale nie w skali całego województwa. A turystyka była we wszystkich strategiach prawie na pierwszym miejscu, staraliśmy się rozwijać ją w każdej gminie, nie mając chyba świadomości, dokąd i do czego zmierzamy.

Natomiast co jest pozytywnym? Chyba odrodzenie się przemysłu, o czym już wspominałem. Przemysłu, który tworzy realne miejsca pracy i tym samym podnosi dobrobyt mieszkańców. To jest w pewnej

kontrze do myślenia, że musimy stawiać na turystykę, powiązania ze wschodem czy na środowisko naturalne jako podstawę rozwoju. Oczywiście, to już jest inny przemysł. Bardziej przyjazny środowisku, precyzyjny. Dziś zaciera się niekiedy praca fizyczna i umysłowa, bo w nowoczesnym przemyśle mamy nowoczesny sprzęt i wysokiej jakości produkty eksportowane na cały świat. Ale warto to zauważyć i wspierać. Przemysł ma dla naszego województwa, trzeba to wyraźnie powiedzieć, szczególne znaczenie. Bo jesteśmy województwem stosunkowo biednym. Rynek wewnętrzny jest za mały, żeby gospodarka mogła się rozwijać, dlatego musimy eksportować.

Gdzie Pana zdaniem możemy być za kolejne 10 lat? Czyli Podlaskie 2030.

Tu mamy dwie wizje. Jedna jest taka, że zaczniemy tworzyć miejsca pracy, na których będą chciały zostać nasze dzieci, tutaj będą inwestowały swój kapitał i będą rozwijały tę gospodarkę i społeczeństwo, a wysoka jakość życia będzie wręcz przyciągała osoby z innych regionów. Byłby to region może nie przodujący w zakresie PKB na mieszkańca, ale przodujący w zakresie jakości życia z godnym wynagrodzeniem, gdzie się rozwijają nowoczesne przemysły, być może w oparciu o małe firmy, działające w klastrach. Pewnie w konsekwencji przyciągając powoli kapitał zewnętrzny, który by korzystał z tego otoczenia, bliskości kooperantów czy naszych absolwentów bądź współpracy z wiodącymi kierunkami na uczelniach. Byłby to region dobry do życia i pracy. I drugi scenariusz, że nie utrzymamy tych trendów rozwojowych, że nie utrzymamy miejsc pracy i głównym problemem będzie odpływ mieszkańców, szczególnie młodych. To doprowadzi do pogorszenia się sytuacji firm, bo nie znajdą pracowników, a jeśli migracje się utrzymają to tym bardziej. W konsekwencji firmy mogą zacząć się od nas wynosić, żeby szukać pracowników. To będzie oznaczało, że region będzie podlegał jeszcze większej peryferyzacji i degradacji. Ale warto podkreślić, że obecnie stoimy jeszcze przed wyborem scenariusza, jeszcze to rozstrzygnięcie nie zapadło, w którą stronę rozwinię się region. To zależy od nas. Musimy dobrze wybierać, bo te czynniki, na które liczyliśmy, czyli przygraniczność, turystyka czy naturalne środowisko, okazały się nieskuteczne. Jeśli postawimy na to, co się rozwija, to może być tylko lepiej.



Fot. Paweł Tadejko



Samorząd zmienia oblicze regionu

■ *Paweł Staniurski*

Ostatnie 20 lat funkcjonowania Samorządu Województwa Podlaskiego to czas intensywnej pracy na rzecz rozwoju regionu. Jest on widoczny m.in. poprzez zrealizowane projekty infrastrukturalne. Poniżej prezentujemy Państwu kilka bardzo ważnych inwestycji, które są efektem działań kolejnych samorządów województwa.



▲ Opera i Filharmonia Podlaska – Europejskie Centrum Sztuki w Białymstoku to obecnie największa instytucja artystyczna w północno-wschodniej Polsce i najnowocześniejsze centrum kulturalne w tej części Europy.

Fot. UMWP/Wojciech Oksztol

◀ W ciągu 20 lat funkcjonowania samorządu w naszym regionie została rozbudowana i zmodernizowana sieć infrastruktury drogowej (na zdjęciu droga i nowy most w Supraślu).

Fot. UMWP/Wojciech Oksztol



▲ Dworzec PKS Nova w Białymstoku to inwestycja zakończona w 2017 roku. Poprawiła ona znacznie warunki podróży przez stolicę naszego regionu.
Fot. UMWP/Wojciech Oksztol



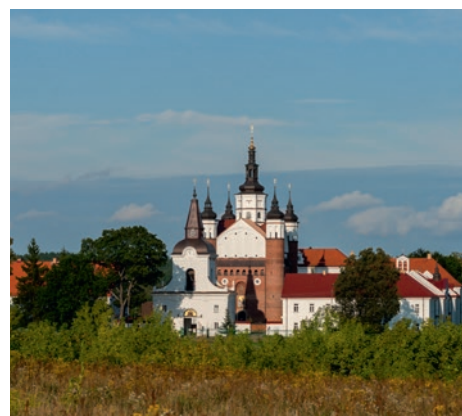
▲ Białostockie Centrum Onkologii zyskało nową siedzibę w 2015 roku. Jest to jedyna w województwie podlaskim placówka zajmująca się kompleksowym leczeniem chorób onkologicznych.
Fot. UMWP/Wojciech Oksztol



▼ Nowy kampus Uniwersytetu w Białymstoku to nowoczesne sale wykładowe i ćwiczeniowe oraz laboratoria, które przyczyniają się do poprawy jakości wykształcenia absolwentów.
Fot. UMWP/Wojciech Oksztol



▼ Monaster Zwiastowania Przenajświętszej Bogurodzicy w Supraślu to unikatowy obiekt historyczny. Dzięki rewitalizacji zabytkowych części pomieszczeń klasztornych odzyskał dawny blask i stał się przyjazny dla turystów.
Fot. Paweł Tadejko



▼ Regionalne Centrum Leczenia Bólu w Mońkach zostało otwarte w 2016 roku. Jest to jedyny ośrodek w regionie wyspecjalizowany w leczeniu bólu, do którego przyjeżdżają pacjenci z całej Polski.
Fot. Jarosław Pokoleńcuk, dyrektor SP ZOZ w Mońkach



◀ WOSiR Szelment został wybudowany w latach 2007-2008. Jest to nowoczesny ośrodek narciarski, umożliwiający aktywny wypoczynek oraz zwiedzanie malowniczej Suwalszczyzny.
Fot. UMWP/Wojciech Oksztol



Nasza turystyka wciąż się rozwija

■ Kamil Gołaszewski

Dwudziestolecie pracy Samorządu Województwa Podlaskiego to okres dynamicznego rozwoju regionu w sektorze turystyki. Poniżej prezentujemy ważne osiągnięcia na przykładach znaczących inwestycji oraz zmian w infrastrukturze.

Dolina rzeki Supraśl,
okolice Jurowców
Fot. Małgorzata Pawelczyk

Dziś obszar północno-wschodniej Polski jest jednym z najchętniej odwiedzanych miejsc, nie tylko przez obywateli naszego kraju. Podlaskie przykuwa uwagę turystów spuścizną współczesnych tu od wielu lat kultur oraz unikatową otoczką przyrody. Choć niektóre miejsca podziwiamy od wielu lat, to największa dynamika rozwoju regionu, również w kontekście budowy bazy turystycznej, miała miejsce w ostatnim dwudziestoleciu.

Za punkt wyjścia omawianych przemian możemy przyjąć uchwalenie trzech **Strategii Rozwoju Województwa Podlaskiego** przez Sejmik Województwa Podlaskiego. Wchodziły w życie kolejno w latach 2000, 2006 i 2013. Główne założenie to między innymi utrzymanie wysokiej jakości środowiska przyrodniczego i rozwój infrastruktury technicznej, otwierającej region nie tylko dla mieszkańców i inwestorów, ale również turystów.

Ważnym wydarzeniem było utworzenie 22 października 2002 roku **Podlaskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej**. Jej celem jest kreowanie pozytywnego wizerunku regionu na krajowych i zagranicznych rynkach turystycznych. PROT, jako stowarzyszenie, współpracuje z organami administracji rządowej i samorządowej oraz podmiotami gospodarczymi, działającymi w zakresie turystyki.

W ramach zintegrowanej kampanii promocyjnej, Samorząd Województwa Podlaskiego, dzięki środkom z UE, zrealizował w latach

2013-2015 projekt „**Podlaskie – odwieczna potrzeba natury**”. Zakładał m.in. wyposażenie działającego w strukturach PROT Centrum Informacji Turystycznej w materiały turystyczne, wydawane w czterech językach. Ciekawym narzędziem promocji jest strona internetowa **Odkryj Podlaskie** (www.odkryjpodlaskie.pl), która również powstała dzięki temu projektowi. Ponadto nasze województwo prezentowało swoją ofertę w ogólnopolskich i zagranicznych targach turystycznych, np. w niemieckim Dingolfing i włoskiej Cortonie.

Od 2003 roku Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego, wspólnie z partnerem merytorycznym – PROT, organizuje rokrocznie regionalny konkurs, którego celem jest wyłonienie **najlepszych produktów turystycznych**. Dziesięć najlepszych propozycji dostaje Certyfikaty Polskiej Organizacji Turystycznej oraz możliwość promocji na poziomie ogólnopolskim. Idea przyjęła się znakomicie, a efektem jest wyodrębnianie nowych regionalnych produktów. W 2009 roku Złoty Certyfikat POT (wygrana na poziomie ogólnopolskim) otrzymał „Kanał Augustowski – szlak papieski”.

Pozostając w temacie szlaków turystycznych, należy podkreślić, że takich tematycznych tras jest w naszym regionie znacznie więcej. Bogactwo wielu kultur, przenikających się na terenie województwa podlaskiego, umożliwia także rozwój turystyki kulturowej. Oprócz poznania obiektów dziedzictwa kulturowego, uczestnictwa w uroczystościach religijnych, festiwalach folklorystycznych, lokalnych



świętach, poznanie historii i zwyczajów regionu jest możliwe również poprzez przebycie m.in. następujących szlaków:

- Szlak Tatarski – prowadzący ziemiami niegdyś zamieszkałymi przez polskich Tatarów w XVII wieku. Na trasie pozostały meczety i cmentarze (mizary). Orientalne eksponaty odnaleźć można w Muzeum Ziemi Sokólskiej i Muzeum Historycznym w Białymstoku. Szlak prowadzi przez miejscowości wielokulturowej społeczności, m.in. Supraśl, Sokółkę i Krynki.
- Kraina Otwartych Okiennic – na trasie są zabytkowe drewniane cerkwie i kaplice prawosławne z XIX w., krzyże przydrożne oraz drewniane budynki mieszkalne z bogato zdobionymi okiennicami z końca XIX i początku XX w. Wiedzie przez wsie: Trześcianka, Soce i Puchły w dolinie Narwi.
- Szlak Kupiecki – prowadzi przez najbardziej interesujące fragmenty doliny Bugu, zwane „podlaskim przełomem Bugu”. Długość trasy wynosi 86 km i przebiega przez miejscowości Sutno, Sycze, Krupice, Drohiczyn, Arrasy.
- Szlak religii województwa podlaskiego – trasa pierwsza prowadzi przez różnorodne etnicznie i wyznaniowo tereny wschodnie województwa podlaskiego; trasa druga – tereny zamieszkałe w większości przez ludność prawosławną. Przebieg drogi to: Drohiczyn – Grabarka – Hajnówka – Białowieża – Tykocin – Krypno – Białystok – Święta Woda – Krynki – Bohoniki – Różanystok – Studzianka – Wigry – Wodźki.
- Szlak Rękodzieła Ludowego – trasa zanikających dziś rzemiosł. Prowadzi przez Białystok, Czarną Białostocką, Czarną Wieś Kościelną, Łączyn, Zamczysk, Janów i Sokółkę.
- Szlak Kulturowy „Carski Hostinec” – przebiega przez: Studziwody, Bielsk Podlaski, Widowo,

Użyki, Łoknicę, Podrzeczany, Czyże, Osówkę, Kojty, Nowe Berezowo, Czyżyki, Hajnówkę. Dawniej była to droga, prowadząca przez Bielsk do Białowieży, którą podróżowali rosyjscy carowie, książęta, arystokraci.

- Szlak „Drzewo i Sacrum” – obejmuje m.in.: gminy Hajnówka, Orla i Dubicze Cerkiewne. Na szlaku znajdują się drewniane budynki z XIX-wiecznym systemem zabudowy, świątynie, a także zabytki przyrody i znaleziska archeologiczne.
- Szlak Dziedzictwa Żydowskiego w Białymstoku – piesza i znakowana trasa turystyczna. Znajduje się na niej 36 miejsc związanych z historią Żydów.
- Szlak Prawosławnych Świątyń – wiedzie przez urokliwe wsie i miasteczka okolic Białegostoku i Puszczy Białowieskiej. Można na nim zobaczyć drewniane cerkwie, kapliczki, krzyże wotywnie. Trasa przebiega od Białegostoku przez Zabłudów, Hryniewicze Duże, Czyże, Hajnówkę, Narzew, Topolany do Michałowa.
- Szlak Świętej Wody – posiada walory trasy spacerowej w pobliżu Białegostoku i łączy ze sobą atrakcyjne historycznie i krajoznawczo miejsca. Rozpoczyna się w Białymstoku, dalej biegnie przez Nowodworce, Wasilków, Świętą Wodę, Dąbrówki, Studzianki i dociera do Supraśla.

To tylko ciekawsze przykłady wytyczonych tras turystycznych. Niektóre powstały niedawno, a biorąc pod uwagę malowniczość i różnorodność kulturową regionu, możliwe jest, że w następnych latach będą otwierane kolejne szlaki. Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego oraz Podlaska Regionalna Organizacja Turystyczna promują takie atrakcyjne miejsca, wydając **foldery, zawierające mapy, najważniejsze informacje i ciekawostki.**



▲ Wędrując przez Podlaskie, warto przepłynąć się statkiem po Kanale Augustowskim
Fot. arch. UMWP

▼ Do pereł wśród podlaskich wód bez wątpienia możemy zaliczyć Jezioro Necko w Augustowie
Fot. Jerzy Gumowski





▲ Przejście graniczne w Rudawce umożliwia w sezonie letnim ruch bezwizowy przy wykorzystaniu środków transportu wodnego, a także przemieszczając się pieszo i rowerem

Fot. arch. UMWP



Fot. arch. UMWP



Fot. Jerzy Gumowski

Trasy turystyczne możemy przemierzać na różne sposoby. Obecna infrastruktura umożliwia zwiedzanie ciekawych miejsc nie tylko pieszo, ale przykładowo również przemieszczając się rowerem.

W tym kontekście warto wspomnieć o zrealizowanym projekcie unijnym (koszt 275 mln zł) pod nazwą „Trasy Rowerowe w Polsce Wschodniej 2007-2013”. Celem była poprawa bezpieczeństwa ruchu drogowego poprzez wydzielenie odpowiednich ścieżek rowerowych. Program zakładał także powstanie spójnego komunikacyjnie i wizualnie systemu tras, mającego charakter ponadregionalnego produktu turystycznego pod nazwą „**Wschodni Szlak Rowerowy Green Velo**”. To najdłuższa trasa rowerowa w Polsce, mająca blisko 2000 km długości. Przebiega przez obszar pięciu województw Polski Wschodniej. **Najdłuższy odcinek obejmuje Podlaskie i liczy 598 km.** W efekcie trasy rowerowe Polski Wschodniej utworzyły spójną sieć, która obejmuje: atrakcje turystyczne i ścieżki tematyczne, miejsca cenne przyrodniczo, bazę noclegową, ważne

węzły komunikacyjne i przesiadkowe oraz infrastrukturę do obsługi ruchu rowerowego.

Turyści mogą swobodnie zwiedzać regionalne atrakcje także przemierzając **podlaskie wody**. Dobrym przykładem jest Kanał Augustowski oraz rzeki Biebrza i Narew. Pozostając w tematyce szlaków, warto wspomnieć o kolejnym dużym projekcie (z 2009 r.) współfinansowanym przez Samorząd Województwa Podlaskiego. Dotyczył poprawy infrastruktury i rozbudowy **szlaku Króla Stefana Batorego**. Jego historia sięga wieku XVI, kiedy to droga wodna prowadząca od Warszawy aż po Kanał Augustowski otrzymała właśnie imię króla. Szlak przebiega **wzdłuż rzeki Wisła, Kanału Żerańskiego, Zalewu Zegrzyńskiego, rzek Narew i Biebrza, Kanału Augustowskiego oraz rzeki Niemen.** W miejscowościach objętych projektem opracowano rozwój m.in. infrastruktury wodnej i komunikacyjnej, punktów widokowych, bazy noclegowej i gastronomicznej oraz nowych tras turystycznych.



Innym dużym projektem unijnym (2010 r.) współfinansowanym przez UMWP była „Koncepcja rewitalizacji i rozbudowy drogi wodnej między wielkimi jeziorami mazurskimi a Kanałem Augustowskim na obszarze województw podlaskiego i warmińsko – mazurskiego”. Celem była realizacja konkurencyjnego produktu turystycznego w postaci nowego szlaku, czyli **drogi wodnej łączącej Wielkie Jeziora Mazurskie z Kanałem Augustowskim**. Dzięki inwestycji nastąpiło unikalne połączenie jezior i kanałów turystycznych w atrakcyjne trasy wodne, umożliwiające dalekie rejsy i wędrówki.

Turyści rozpoczynający wędrówkę w Podlaskiem mogą zatem płynnie przemieszczać się także poza jego granice wytyczonymi ścieżkami. Nie tylko w obrębie naszego kraju. W przypadku pogranicza polsko-białoruskiego potencjał turystyczny oparty jest na dwóch zasadniczych obszarach i wiodących transgranicznych markach turystycznych: **Kanał Augustowski i Puszcza Białowieża**.

Od 16 kwietnia 2005 roku, dzięki umowie między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Białoruskiej, uruchomione zostało ogólnodostępne przejście graniczne **Białowieża-Piererow**, na którym obowiązuje **ruch pieszo-rowerowy**. Czynne jest przez cały rok, w okresie od 1 kwietnia do 30 września, w godz. 8.00–20.00 czasu polskiego, a od 1 października do 31 marca w godz. 8.00–18.00.

Natomiast 30 kwietnia 2005 roku otwarto polsko-białoruskie rzeczne przejście graniczne **Rudawka -Lesnaja przy Kanał Augustowskim**. Czynne jest od 1 maja do 1 października w godzinach 7.00-19.00 dla międzynarodowego ruchu osobowego przy wykorzystaniu środków **transportu wodnego**. Z kolei 28 kwietnia 2017 roku Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego wspólnie ze stroną białoruską doprowadził do zmiany statusu tego przejścia granicznego w sezonie letnim. Od 28 kwietnia do 1 października, **oprócz przejścia wodnego, obowiązuje już także ruch pieszy i rowerowy**.

Na koniec naszego krótkiego podsumowania wojewódzkich osiągnięć w turystyce warto wspomnieć o bazie noclegowej. Od 1 kwietnia 2006 roku Marszałek Województwa Podlaskiego zaszerogowuje **obiekty hotelarskie**, nadając im kategorie oraz prowadzi ewidencję. Obecnie w spisie znajduje się **66 obiektów**, w tym: 50 hoteli, dwa motele, dziesięć pensjonatów i cztery kempingi. Najwyższą kategorią (pięć gwiazdek) może pochwalić się Hotel Royal przy Rynku Kościuszki w Białymstoku. Zaraz za nim plasują się inne obiekty o bardzo wysokim standardzie (cztery gwiazdki), np. Hotel Żubrówka w Białowieży czy Hotel Cristal, Hotel Branicki i Hotel Gołębiowski mieszczące się w stolicy naszego województwa.

▼ **Podlaskie szlaki turystyczne rozciągają się przez piękne, malownicze okolice o zabytkowej architekturze. Na zdjęciu zamek w Tykocinie**
Fot. Paweł Tadejko





Podlaski skok.

Sukcesy sportowe i poprawa infrastruktury

■ Kamil Gołaszewski



Fot. arch. UMWP

Nowoczesne obiekty, programy edukacyjne, turnieje i nagrody za osiągnięcia sportowe. Dwudzieste urodziny samorządu województwa podlaskiego spinają klamrą wydarzenia przełomowe dla rozwoju regionu. W tym artykule podsumowujemy dotychczasowe rezultaty najciekawszych wojewódzkich przedsięwzięć sportowych.

Sprawność fizyczna w obecnych czasach jest niezwykle ważna z uwagi na niepokojące prognozy o pogarszającym się zdrowiu społeczeństwa polskiego. Według danych Światowego Indeksu Bezpieczeństwa Żywnościowego, w 2017 roku nasz kraj plasował się na szóstym miejscu w Europie pod względem otyłości. Problem dotyczył nie tylko osób dorosłych, lecz także dzieci. Rozważania na temat przyczyn takiego stanu rzeczy zostawimy na inną okazję. Województwa podlaskiego ten problem w ostatnich latach nie dotknął w tak dużym stopniu, jak inne największe regiony Polski. Raport opracowany przez instytut Millward Brown z 2015 roku podał

klasyfikację województw najmniej otyłych. Podlaskie w tym zestawieniu wypadło przyzwoicie, zajmując wysokie szóste miejsce.

Na stan zdrowia wpływ ma wiele czynników. Jednym z nich jest **poziom dostępu i jakość infrastruktury sportowej**, co przekłada się na zwiększenie aktywności fizycznej mieszkańców. Wobec powyższego Samorząd Województwa Podlaskiego we współpracy z organami rządowymi finansuje odpowiednie inwestycje i wdraża w życie strategie systemowe popularyzujące sport, szczególnie wśród dzieci i młodzieży.



Pierwszym krokiem był **Program Rozwoju Bazy Sportowej Województwa Podlaskiego**, który funkcjonował do 2016 roku. Ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki kwotą 130 mln zł wsparto budowę nowych hal sportowych, sal gimnastycznych, krytych pływalni, stadionów piłkarskich i lekkoatletycznych, boisk do gier oraz przeprowadzono modernizację istniejącej infrastruktury sportowej.

Ciekawą propozycją dla dzieci był ogólnopolski **Program Mały Mistrz**. Ideą było zachęcenie uczniów do kształtowania umiejętności ruchowych oraz nawyków dotyczących zdrowego stylu życia. Program ministerialny przewidywał zajęcia wychowania fizycznego w klasach I-III szkół podstawowych. Obejmował sześć zasadniczych bloków sportowych z możliwością poszerzenia o pokrewne dziedziny. W każdym bloku uczeń miał szansę opanowania umiejętności i wiedzy, za które był odpowiednio nagradzany. Dzieci sprawdzały się w różnych aktywnościach, np. kształtując umiejętności lekkoatletyczne, saneczkarskie, rowerowe i piłkarskie. Program funkcjonował w latach 2014–2016, a wartość dofinansowania UMWP wyniosła ponad 212 500 zł.

Najmłodszy mogli sprawdzić swoje zdolności także podczas realizacji trzech innych dużych ogólnopolskich programów: **Umiem Pływać**, **Multisport/Junior** oraz **Lekkoatletyka Dla Każdego**.

Ten ostatni w naszym regionie promują największe gwiazdy lekkoatletyczne z województwa podlaskiego. W minionych latach zaangażowani w realizację projektu byli m.in. młociarz Podlasia Białystok i mistrz Polski Wojciech Nowicki oraz pochodząca z Bielska Podlaskiego multimedalistka imprez międzynarodowych – skoczkini wzwyż Kamila Lićwinko. Program został opracowany przez specjalistów, menedżerów oraz trenerów lekkiej atletyki. Zakłada organizację i prowadzenie zajęć ruchowych w klasach I–III szkół podstawowych województwa podlaskiego przez wykwalifikowanych nauczycieli w ramach zajęć WF. Celem jest także prowadzenie ćwiczeń pozalekcyjnych z dziećmi i młodzieżą od IV klasy oraz organizacja eventów i obozów sportowych. Program funkcjonuje od 2015 roku, a wartość dofinansowania z UMWP wynosi ponad 235 000 zł.

Podobne założenia spełniał projekt **Multisport Junior**. Miał na celu zwiększenie liczby dzieci i młodzieży uczestniczącej w systemie rywalizacji sportowej, co w perspektywie powinno przełożyć się na poprawę wyników w imprezach rangi międzynarodowej. Program nie obejmował zawodników powołanych do kadry wojewódzkiej oraz uczniów oddziałów sportowych. Samorząd województwa przeznaczył na projekt 620 000 zł.

Program Umiem Pływać to z kolei propozycja dla uczniów klas I-III szkół podstawowych. Zakłada systematyczny i powszechny udział dzieci w pozalekcyjnych zajęciach nauki pływania, a przede

wszystkim dotarcie do uczniów zamieszkałych w miejscowościach, w których nie ma krytej pływalni. Funkcjonuje od 2014 roku. Dofinansowanie z UMWP wynosi 517,500 zł.

Natomiast do młodych adeptów piłki nożnej i nie tylko adresowany był ministerialny program **Moje Boisko Orlik**, realizowany w latach 2008–2012. W tym czasie w województwie podlaskim **wybudowano 77 nowoczesnych, bezpiecznych kompleksów sportowych**. To boiska z trawą syntetyczną, nawierzchnią poliuretanową oraz obiekty szatniowo-sanitarne. Umożliwiają uprawianie różnych dyscyplin.

Zarząd województwa rozdysponował ponadto kwotę blisko 30 mln zł na zadania zlecone (dotacje), realizowane przez okręgowe związki sportowe we wszystkich dyscyplinach na organizację zawodów i imprez o zasięgu wojewódzkim i ogólnopolskim.

Oprócz tego w ramach dotacji finansowane są kluby w **Systemie Sportu Młodzieżowego** za zdobyte punkty w Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików, Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży, Mistrzostwach Polski Juniorów i Młodzieżowych Mistrzostwach Polski.

Sportową wizytówką regionu jest bez wątpienia **Stadion Miejski w Białymstoku**, powstały w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2007–2013. Projekt inwestycji był współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa. To **największy i najnowocześniejszy obiekt w północno-wschodniej Polsce**, pozwalający na organizację różnego rodzaju wydarzeń o charakterze sportowym, kulturalno-rozrywkowym, biznesowym czy towarzyskim. Dysponuje ponad 22 tys. miejsc na trybunach.

Na zakończenie przypominamy o **Nagrodach Marszałka Województwa Podlaskiego** za wyniki sportowe dla najwybitniejszych postaci naszego regionu. Zarząd województwa od 2004 r. honoruje w ten sposób najlepszych zawodników, trenerów oraz działaczy sportowych. Wybierani są w kategoriach: Najlepszy Sportowiec, Najlepszy Młody Sportowiec, Najlepszy Sportowiec Niepełnosprawny, Najlepszy Trener oraz za całokształt działalności w zakresie sportu.

▼ Skoczkini wzwyż Kamila Lićwinko (z lewej) podczas podsumowania ubiegłorocznej edycji programu Lekkoatletyka Dla Każdego

Fot. UMWP/Michał Kiejko



Decyzje Sejmiku Województwa Podlaskiego

■ Ilona Karpacz

800 tys. zł na zakup sprzętu ratowniczo-gaśniczego

Sejmik Województwa Podlaskiego udzielił wsparcia finansowego jednostkom samorządu terytorialnego z naszego regionu na zakup sprzętu ratowniczo-gaśniczego oraz umundurowania dla jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych. Pomoc finansowa została udzielona w formie dotacji celowej ze środków budżetu województwa podlaskiego na 2018 rok. Łącznie 800 tys. zł. dotacji trafiło do 105 samorządów. Otrzymane fundusze pozwolą na zakup m.in. specjalistycznej odzieży ochronnej, butów, rękawic strażackich, hełmów, systemów selektywnego powiadamiania czy agregatów oddymiających. Sprzęt ten z pewnością znacząco poprawi bezpieczeństwo mieszkańców naszego regionu, natomiast strażakom pozwoli na skuteczniejsze neutralizowanie zagrożenia.



Fot. UMWP/Anna Augustynowicz

Ponad 6 mln zł dotacji dla podlaskich szpitali

Radni Sejmiku przyznali po 3 mln zł dotacji dla Szpitala Wojewódzkiego w Białymstoku oraz Szpitala Wojewódzkiego w Suwałkach. Przekazane środki pozwolą każdej z placówek na zakup jednego tomografu komputerowego. Tomografy, które znajdują się obecnie w dyspozycji obydwu szpitali, są już mocno zużyte i coraz częściej się psują. Nowy sprzęt wpłynie na skrócenie kolejek na badania tomograficzne, a co najważniejsze poprawi się szybkość i jakość diagnostyki. Wsparcie finansowe radni wojewódzcy przyznali także Szpitalowi Psychiatrycznemu w Choroszczu. Kwota 86 tys. zł przeznaczona zostanie na zakup m.in. przenośnego defibrylatora z wyposażeniem oraz pompy infuzyjnej.



Fot. UMWP/Anna Augustynowicz

700 tys. zł dofinansowania dla WOSiR Szelment

Dyskusja nad tematem udzielenia dofinansowania Wojewódzkiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji Szelment była dość burzliwa i trwała od lutego br. Spierano się o to, czy warto inwestować w ośrodek. Pojawiały się propozycje, aby poszukać oszczędności w spółce, zawiesić działalność „Szelmentu” poza sezonem, a nawet poszukać kupca na ośrodek. Z drugiej strony pojawiały się głosy mówiące o tym, że żaden ośrodek sportu i rekreacji nie przynosi dochodów i samorządy liczą się z tym, że trzeba je dofinansowywać. Radni Województwa ostatecznie zdecydowali o dokapitalizowaniu WOSiR Szelment. Pieniądze zapobiegą pogłębianiu się problemów finansowych spółki oraz pozwolą zrealizować zaplanowane przedsięwzięcia.



Fot. UMWP/Anna Augustynowicz



Fot. UMWP/Wojciech Oksztol



Decyzje Zarządu Województwa

■ Ilona Karpacz



Fot. UMWP/Wojciech Oksztol

Umowy z partnerami KSOW podpisane

Niemal 640 tys. zł dotacji trafi do 23 partnerów Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich. Wśród nich są m.in.: LGD- Puszcza Knyszyńska, Związek Młodzieży Wiejskiej, Podlaska Izba Rolnicza, Uniwersytet w Białymstoku oraz Stowarzyszenie „Korycianki”. Środki te umożliwią organizację: konferencji merytorycznych, wyjazdów studyjnych, targów produktów lokalnych oraz szkoleń dla członków Lokalnych Grup Działania. Pieniądze zostały przyznane na realizację projektów wybranych w ramach Planu Operacyjnego KSOW na lata 2018-2019.

Modernizacja Domu Seniora w gminie Piątnica

181 tys. dofinansowania z RPOWP trafiło do Dziennego Domu Seniora-WIGOR w Górkach-Sypniewie. Gmina Piątnica należąca do LGD Stowarzyszenie „Sąsiedzi” zgłosiła ten projekt do konkursu ogłoszonego przez LGD. Budynek, w którym seniorzy spędzają czas, ulegnie modernizacji. Zostanie on ocieplony, a do tego zyska nową fasadę. W planach jest także budowa boiska do piłki siatkowej oraz siłowni zewnętrznej. Prace przewidują dodatkowo ulepszenie drogi dojazdowej do budynku, która ma być utwardzona.

Miliony na przebudowę linii kolejowych

Spółka PKP Polskie Linie Kolejowe uzyskała pieniądze na remont linii kolejowych. Przebudowie ulegną dwie linie: nr 57 na odcinku Kuźnica Białostocka – Geniusze oraz linia nr 923 na odcinku Bufałowo Wschód – Bufałowo. 73 mln zł dofinansowania pochodzi z RPOWP. Roboty budowlane będą odbywać się na 28 kilometrach linii kolejowych i 17 przejazdach kolejowych. Prace zakończą się pod koniec 2020 roku.

Dotacje dla Lokalnej Grupy Działania Stowarzyszenie „Sąsiedzi”

Blisko 800 tys. zł dotacji z RPOWP otrzymają cztery gminy należące do LGD Stowarzyszenie „Sąsiedzi”. Pozyskane środki przeznaczone zostaną na rozwój infrastruktury społecznej. Gmina Wizna dzięki dotacji w wysokości 199 tys. zł wybuduje place zabaw i siłownię na świeżym powietrzu. Gmina Śniadowo wykona tereny rekreacyjne dla dzieci i dorosłych (200 tys. zł). W miejscowości Tarnowo leżącej w gminie Miastkowo, powstanie boisko wielofunkcyjne. Kwota dofinansowania wyniosła 199 tys. zł. Świetlicę wiejską zyskają mieszkańcy wsi Stara Łomża z gminy Łomża. Dotacja na realizację tego projektu wyniosła 202 tys. zł.

Przebudowa zabytkowego budynku koszar w Grajewie

Ponad 720 tys. zł dofinansowania z RPOWP otrzyma Grajewskie Centrum Kultury. Kwotę tę przeznaczy na prace konserwatorskie oraz remont zabytkowego budynku dawnych koszar. Obecnie budynek jest użytkowany przez GCK. Inwestycja ma zwiększyć jego dostępność dla mieszkańców, turystów i wszystkich osób, które są zainteresowane dziedzictwem kulturowym regionu.

Wsparcie projektów kulturalnych w regionie

Zarząd Województwa Podlaskiego przyznał 100 tys. zł dla WOAK-u na inicjatywy związane z obchodami 100. rocznicy odzyskania niepodległości. Kwotę tę Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury rozdysonuje pomiędzy 20 gminnymi ośrodkami kultury. Będą one realizować projekty związane m.in. z wydaniem płyty, realizacją koncertów patriotycznych, czy wystaw okolicznościowych. Dzięki temu w całym regionie będzie można godnie i ciekawie świętować setną rocznicę odzyskania niepodległości.

8,5 milionów złotych na oświatę

Szkoła Podstawowa w Wiźnie, w Dobrzyniówce, w Dubiczach Cerkiewnych czy Liceum Ogólnokształcącego w Mońkach – to tylko niektóre spośród 15 szkół, które otrzymały dotacje z RPOWP. Łączna kwota 8,5 mln zł dofinansowania przeznaczona zostanie na rozwijanie wśród uczniów kompetencji niezbędnych na rynku pracy, np. porozumiewania się w językach obcych, naukowo-technicznych czy informatycznych. Swoje umiejętności będą mogli też doskonalić nauczyciele. Oprócz tego szkoły zyskają nowe wyposażenie pracowni do nauczania matematyki, przedmiotów przyrodniczych oraz sal informatycznych.



Podlaska „normalność” promieniuje na świat

■ Z dr Pawłem Grabowskim, założycielem pierwszego w Polsce wiejskiego Hospicjum im. Proroka Eliasza z siedzibą w Michałowie, laureatem Podlaskiej Marki, rozmawiają Ilona Karpacz i Paweł Staniurski



Dr Paweł Grabowski podczas wizyty u swoich pacjentów

Fot. Piotr Mojsak

Zacznijmy od początku. Choć dużo się o Panu i domowym hospicjum mówi, to tak naprawdę Pana historia jest mało znana. Jak się Pan znalazł na Podlasiu?

Ukończyłem Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, zdobywając dyplom na Wydziale Stomatologii oraz na Wydziale Lekarskim Collegium Medicum UJ. Następnie zdobyłem specjalizację z zakresu chirurgii twarzowo-szczękowej. Pracowałem w klinikach chirurgii twarzowo-szczękowej i w końcu w Centrum Onkologii na Ursynowie w Klinice Nowotworów Głowy i Szyi. To właśnie tam spotkałem się z ludźmi, którym nie udało się wygrać z chorobą. To były osoby, którym lekarz w pewnym momencie musiał powiedzieć, że nic się nie da zrobić i dawał im skierowanie do lekarza rodzinnego, do domu, bądź hospicjum – jeżeli było ono w miejscu zamieszkania. Pracowałem w warszawskich hospicjach na Ursynowie, Krakowskim Przedmieściu oraz w hospicjum w Błoniu pod Warszawą. Następnie otworzyłem specjalizację z medycyny paliatywnej. W moim życiu nastąpił

pewien epizod, który skłonił mnie do przewartościowania wszystkiego. Pomyślałem, że skoro życie jest tak kruche, to mogę zrobić coś tak szalonego, jak utworzenie hospicjum tam, gdzie nie miało ono szans powstać. Wybór padł na Podlasie. Zaczęło się to od nawiązania kontaktu z prawosławnym duchownym ks. Henrykiem Paprockim, z którym podzieliłem się pomysłem utworzenia hospicjum. Skontaktował mnie z białostockim prawosławnym abp. Jakubem, który pokazał mi miejscowość, gdzie może powstać hospicjum. Była to Nowa Wola. Tamtejsza parafia prawosławna przekazała Fundacji Podlaskie Hospicjum Onkologiczne – którą założyłem – budynek po starej szkole. Zakładając fundację, myślałem, że będzie ona prowadziła głównie hospicjum. Okazało się jednak, że podpisanie kontraktu z NFZ nie jest rzeczą łatwą. Narodowy Fundusz Zdrowia jest machiną, która raz na pięć lat dokonuje kontraktowania. Los tak chciał, że fundacja musiała czekać na kolejne rozdanie świadczeń. Ksiądz Jarosław Szczerbaczk, proboszcz parafii w Nowej Woli, powiedział mi, że w okolicy jest dużo osób niepełnosprawnych, którym trzeba pomóc. Wpadliśmy więc na pomysł, aby fundacja w pierwszej kolejności ruszyła z warsztatem terapii zajęciowej. Kilka miesięcy później, a dokładniej 1 czerwca 2012 roku, pomimo braku pieniędzy, działać zaczęło społeczne hospicjum domowe na obszarach wiejskich.

Działalność bez kontraktu z NFZ to nieco szalony pomysł. Czy jednak wytrwałość w dążeniu o uzyskanie kontraktu z NFZ się opłaciła?

Wielu osobom się wydawało, że to, co robię, nie ma prawa być, a jednak się udało. Przez okres ponad pięciu lat, bez żadnej pomocy finansowej z NFZ, stale dwadzieścia



parę osób miało profesjonalną opiekę, a kilkanaście pracę. Sytuacja nieco się zmieniła od lipca 2017 r. To właśnie wtedy NFZ podpisał z nami kontrakt. Obecnie pod opieką hospicjum jest 36 osób. Narodowy Fundusz Zdrowia pokrywa jednak koszt opieki nad 14 osobami. Pozostałe osoby nie są chore na choroby, za które NFZ płaci pieniądze, żeby się nimi opiekować. Być może w niedługim czasie stałyby się pacjentami na NFZ, bo pojawiłyby się u nich odleżyny czy jakieś inne niewydolności kwalifikujące osobę chorą do takiej opieki. My opiekujemy się nimi po to, aby te rzeczy się nie wydarzyły. Wiem, że myśląc w kategoriach biznesowych, lepiej byłoby poczekać, aż pogorszy się stan takiego pacjenta i będzie mógł zostać objęty kontraktem z NFZ. Fundacja nie prowadzi jednak działalności biznesowej, a zajmuje się działaniami lekarskimi.

Jak Fundacja pozyskuje pieniądze na zapewnienie opieki osobom, które nie są ujęte w kontrakcie z NFZ?

Osoby nieobjęte kontraktem z NFZ otrzymują naszą pomoc dzięki wsparciu darczyńców indywidualnych oraz instytucji. Pieniądze na opiekę nad naszymi pacjentami pozyskujemy także z jednego procenta podatku, zbiórek oraz charytatywnych imprez. W ostatnim czasie usłyszał o nas znany polski dziennikarz, publicysta Szymon Hołownia. Podpisał z nami umowę, w której zobowiązał się, że przez okres jednego roku będzie pomagał nam przy siedmiu pacjentach. Na resztę pacjentów w dalszym ciągu szukamy środków.

Na czym polega praca w hospicjum domowym?

To przede wszystkim opieka nad drugim człowiekiem wymagającym pomocy. Zajmujemy się osobami nieuleczalnie chorymi, niepełnosprawnymi oraz u kresu życia. Opiekujemy się nimi, dbamy m.in. o to, aby osoby leżące nie dostały odleżyn, żeby nie cierpiały z bólu. Ta praca wcale nie jest straszna. My jeździmy do ludzi, którzy mają swoje pragnienia, marzenia i cele. Dla niektórych marzeniem jest wyjść przed swój własny dom i zobaczyć

◀ Troskliwą opieką pacjentów domowego hospicjum wiejskiego otacza dr Ewa Stankiewicz Fot. Piotr Mojsak

jak chociażby kwitną kwiaty w ogrodzie. Osoby, które są pod naszą opieką to tacy sami ludzie jak my. Będą żyć, aż do śmierci. Jedyne czym się różni nasz pacjent od zdrowego człowieka to tym, że widzi on perspektywę końca swego życia bardziej niż ktokolwiek inny. Życie tych osób jest tak samo wartościowe, jak każdego innego człowieka. Nasi podopieczni pozostają z nami w stałym kontakcie. W każdym momencie mogą do nas zadzwonić.

Czym oprócz opieki nad osobami ciężko chorymi zajmuje się Fundacja Hospicjum Proroka Eliasza?

Drugą gałęzią działalności fundacji jest edukacja. Powadzimy zajęcia w szkołach z dziećmi i młodzieżą, ze studentami medycyny, z seniorami oraz z lekarzami podczas szkoleń w Naczelnej Izbie Lekarskiej. Dużo rozmawiamy o godności i szacunku dla życia drugiego człowieka. Mówimy o znaczeniu właściwej komunikacji z pacjentem i uwrażliwieniu na szczególne potrzeby ludzi starszych i chorych. Na spotkaniach powtarzamy, że wstydem nie jest głośne prośenie o pomoc. Tłumaczymy, jak złożone jest chorowanie i z ilu aspektów się składa.

Ile osób pracuje w społecznym hospicjum?

W tej chwili w hospicjum Proroka Eliasza pracuje na stałe dwoje lekarzy, pięć pielęgniarek, jeden psycholog, trzech fizjoterapeutów. Mamy także osobę zajmującą się social mediami oraz jedną osobę od obsługi biurowej. Bardzo byśmy chcieli, żeby w naszej ekipie pojawił się dodatkowy lekarz oraz osoba, która zajęłaby się promocją, kontaktami z firmami i instytucjami. Powinny to być osoby, które swoją pracę będą wykonywać z miłością i troską. Oddadzą temu, co robią, całe swoje serce. Na takich ludzi właśnie czekamy i serdecznie zapraszamy do współpracy. Dodam, że każdy z naszych pracowników – bez wyjątków – jeździ do pacjentów. Pracownicy „niemedycyjni” jeżdżą po to, aby nie zapomnieć, dla kogo pracują.

A co z wolontariatem, czy są chętni do pomocy?

Mamy wolontariuszy tzw. akcyjnych. To dzieci i młodzież ze szkół. Pomagają nam przy organizowaniu akcji np. pola nadziei; robią zbiórki, festyny i kiermasze. Poprzez tego typu akcje młodzież uczy się odpowiedzialności społecznej. Mamy także wolontariuszy, którzy dzielą się z nami swoją wiedzą i kompetencjami. Zazwyczaj są to m.in. prawnicy, przedsiębiorcy, a także lekarze, którzy konsultują naszych podopiecznych, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Stara się Pan również uspołecznic problem opieki nad osobami chorymi na terenach wiejskich, często wyludnionych, jak w przypadku przygranicznych wsi w naszym regionie.

Z dużym prawdopodobieństwem, będziemy razem z Fundacją Pracowni Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”, która zajmuje się innowacjami społecznymi, realizować dwa projekty. Pierwszy polegać będzie na testowaniu nowego modelu działania hospicjum na terenach wiejskich. Model miejskiego działania hospicjum na terenach wiejskich się nie sprawdza. W mieście można powiedzieć do pacjenta, że się nie kwalifikuje do hospicjum, i wtedy taką osobę obejmie opieka pielęgniarska długoterminowa, można też zapewnić fizjoterapię domową. Na wsi system ten jest ewidentnie niewydolny. Drugą innowacją, jaką będziemy realizować, jest „Podrzuc sasiada do cerkwi, podrzuc sasiadkę do kościoła”. Chcemy przy jej pomocy sprawdzić, na ile sąsiadzi są chętni do okazywania sobie wzajemnej pomocy.

Jak wygląda typowy dzień pracy w Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza?

Nie ma ani jednego takiego samego dnia. Każdy przynosi za sobą coś innego. Czasem jest tak, że odwiedza nas pacjent albo jego rodzina. Czasami w miarę potrzeb jeździmy załatwić sprawy urzędowe. Przy tym wszystkim najważniejsze są jednak wizyty u chorych w ich domach. Pracownicy codziennie pokonują kilkadziesiąt kilometrów do wsi gmin Narew, Narewka, Zabłudów Michałowo, Gródek, aż po samą granicę z Białorusią.

Kto zazwyczaj jeździ do chorego?

Na wizyty jeździ ekipa złożona z lekarza, pielęgniarki, psychologa i fizjoterapeuty. Ten ostatni jest nie tylko po to, aby usprawnić osobę nieuleczalnie chorą, ale pomaga też usprawnić jego opiekuna, który często już sam nie ma sił.



Czy dostrzega doktor, że pomoc i serce, które cała ekipa fundacji wkłada w swoją pracę, przyczynia się do poprawy jakości życia osób chorych?

Kierując się własnym doświadczeniem, widzę, że osoby które były szare, z ostrymi rysami twarzy, w ciężkim cierpieniu wydawałyby się, że już za chwilę będą umierać, nadal żyją i powracają w miarę do funkcjonowania. Oczywiście nie zawsze uda się zlikwidować objawy choroby do zera. Poziomu bólu nie da się czasami zlikwidować, ale można go doprowadzić do stanu akceptowalności. Jakość życia tych ludzi ulega poprawie. Osobiście wychodzę z założenia, że nawiązanie dobrej relacji z drugim człowiekiem pomaga w leczeniu. Tak naprawdę, dodatkowo, poza aspektem medycznym trzy inne: psychologiczny, socjalno-społeczny oraz duchowy wpływają na poprawę stanu zdrowia pacjentów. I my te aspekty opieki i wsparcia staramy się zapewnić. Jeśli zachodzi taka potrzeba, to kontaktujemy się z osobą duchowną, z pracownikami ośrodków pomocy społecznej – wspólnie zastanawiamy się, jakiej pomocy potrzebuje dana osoba. Robimy to po to, aby chorzy mogli przeżyć resztę swojego życia z godnością.

Stara się Pan stworzyć pierwsze w Polsce wiejskie hospicjum stacjonarne...

Dla niektórych naszych pacjentów przychodzi taki okres, że hospicjum domowe to jest już za mało i muszą mieć opiekę całodobową. Pobyt w hospicjum stacjonarnym odległym o kilkadziesiąt kilometrów od domu to często duży problem. Oznacza to bowiem rozstanie z bliskimi. Naszym marzeniem jest, żeby ośrodek stacjonarny powstał tu, na miejscu. Mamy już działkę, pod budowę. Ośrodek Hospicyjno-Opiekuńczo-Edukacyjny ma funkcjonować we wsi Makówka w gminie Narew. W ośrodku będzie się mieściła także siedziba hospicjum domowego, wypożyczalnia sprzętu dla podopiecznych, a także kaplica ekumeniczna. Mają się tam także znaleźć sale przeznaczone na zajęcia edukacyjne z dziećmi, młodzieżą, studentami, lekarzami. To, co przekazemy młodemu pokoleniu podczas naszych spotkań, wpłynie na to, jaką w przyszłości



„Widzę ogromne zmiany, jakie nastąpiły w województwie podlaskim (...) poprawił się stan dróg dojazdowych do miast i wsi. Stolica województwa jest nie do poznania (...) Zmiany zachodzą, przy czym walory regionu nie są tracone.”



i szkoleniowe, chcemy zmieniać świadomość słuchaczy, podkreślać znaczenie szacunku dla osób starszych i tych w chorobie, dbać o godne warunki dla nich. Pokazujemy także, co w naszym regionie jest dobre. Województwo podlaskie to teren wielopokoleniowy, w którym w jednym domu często jeszcze żyją obok siebie trzy pokolenia. Nie udaje się tam, że śmierci nie ma. Przy trumnie dziadka stoją małe dzieci, rodzice – wszystko to jest naturalne, normalne. Chcemy promieniować tą normalnością na cały świat. Wierzymy, że to co robimy, ma sens. Staram się przekazywać tę fascynację Podlasiem dalej. Udaje mi się to chociażby podczas realizacji projektów międzynarodowych. Ostatnio był to projekt ProHospiz, którego beneficjentami były: Polska, Hiszpania, Portugalia, Niemcy i Rumunia. My byliśmy w każdym z tych krajów, oni byli u nas. Uczyliśmy się od siebie, jak wyglądają nasze hospicja, jak pomagamy, jak funkcjonujemy. Nawiązaliśmy także kontakt z Hospicjum na Białorusi, Litwie oraz w Grecji.

Jak z Pańskiej perspektywy województwo podlaskie się zmieniło ?

Żyję tu już od dziewięciu lat. Widzę ogromne zmiany, jakie nastąpiły. Przede wszystkim znacznie poprawił się stan dróg dojazdowych do miast i wsi. Stolica województwa jest nie do poznania. Utworzenie szlaku Green Velo dało możliwość zwiedzania miejscowości oraz obiektów o dużej wartości przyrodniczej, kulturowej i historycznej na rowerze. Zmiany zachodzą, przy czym walory regionu nie są tracone.

Czego życzyć Fundacji z okazji szóstych urodzin?

Przede wszystkim wytrwałości i odporności na stres. Dobrych ludzi, którzy będą wokół nas. Powodzenia w zebraniu kwoty 15 mln zł, która pozwoli na budowę Ośrodka Hospicyjno-Opiekuńczo-Edukacyjnego.

będziemy mieli służbę zdrowia. W ośrodku zmieszczą się 32 łóżka. Pacjenci będą przebywać w przestronnych dwuosobowych salach. Nie wykluczamy, że będzie tu też miejsce na tzw. opiekę wyręczającą. Bywa często tak, że osoba, która zajmuje się swoim umierającym bliskim, sama zaczyna wymagać opieki medycznej i chwili odpoczynku.

Jaki jest koszt budowy ośrodka Hospicyjno-Opiekuńczo-Edukacyjnego?

Budowa stanu surowego zamkniętego to koszt 4 mln zł. Wykończenie ośrodka pochłonie kolejne 11 mln zł. Rockefeller mówił, że najtrudniej jest zbierać pierwszy milion, a my ten milion już mamy. Uzbieraliśmy go dzięki darczyńcom. Wierzę, że teraz pójdzie już z górki.

Budowę domowego hospicjum wiejskiego nagłośnił w mediach Szymon Hołownia. Ile pieniędzy dzięki temu udało się nazbierać?

Dzięki Panu Szymonowi, który uruchomił na Facebooku zbiórkę publiczną, ludzie dobrej woli wpłacili ok. 200 tys. zł. Na budowę ośrodka. Pieniądze zbierane były przez Fundację Dobra Fabryka założoną przez Szymona Hołownię. Cieszymy się, że zyskaliśmy takiego partnera do naszych działań. Wierzymy, że niebawem pojawią się kolejni.

Jakie są największe potrzeby podopiecznych Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza?

Nasi podopieczni to osoby zależne. Potrzebują one przede wszystkim opieki pielęgniarskiej długoterminowej. Niestety na naszych terenach jest niewystarczająca liczba pielęgniarek. Mieszkańcy wsi mają także niską dostępność do aptek. Te zazwyczaj mieszczą się w większych miejscowościach, które są często oddalone od ich miejsca zamieszkania o kilkadziesiąt kilometrów. Wykup recepty dla mieszkańca miasta nie stanowi problemu, dla mieszkańca wsi już owszem. Na wsi na realizację recepty trzeba niekiedy czekać trzy dni. Proszę zauważyć, że ponad 90 procent obszaru Polski zajmują tereny wiejskie. Zamieszkuje je 40 procent ludności. Jedynie 16 procent korzysta z opieki ambulatoryjnej. Ludzie ze wsi prawie się nie leczą, bo tak kiepski mają dostęp do lekarza. Fundacja jest organizacją pozarządową. Działamy między sektorem rządowym, a prywatnym. Próbujemy uzupełnić lukę występującą pomiędzy nimi, jest to ciężkie zadanie. System w Polsce potrzebuje zmian.

Rok temu Fundacja Hospicjum Proroka Eliasza otrzymała Podlaską Markę Konsumentów. Co to dla Pana znaczy?

Przede wszystkim był to wielki szok. Pokazało to nam, że o hospicjum domowym słyszało wiele osób – co mnie cieszy. Moim celem było bowiem założyć instytucję, która działając lokalnie, będzie oddziaływać globalnie. Poprzez nasze działania, zwłaszcza edukacyjne



Fot. Piotr Mojsak



▲ Fot. UMWP/Wojciech Oksztol

Przedwojenny Białystok i król disco polo

■ Kamil Gołaszewski

Tegoroczna gala Podlaskiej Marki w Operze i Filharmonii Podlaskiej zachwycała dekoracjami sceny głównej, świetnie odwzorowując czasy XX-lecia międzywojennego w stolicy naszego regionu. Później widownia dała ponieść się urokowi Zenona Martyniuka, który decyzją marszałka Jerzego Leszczyńskiego został mianowany Honorowym Ambasadorem Województwa Podlaskiego.

Król disco polo, jak potocznie określany jest wywodzący się z naszego regionu popularny wokalista, zaprezentował na scenie gmachu przy Odeskiej znany przebój „Oczy Zielone” w oryginalnej inscenizacji przedwojennej.

– Pana nie da się nie dostrzec. Występując na największych scenach i śpiewając z największymi sławami muzycznymi, przyczynia się Pan do tego, że Polacy polubili też województwo podlaskie. Tutaj Pan dorastał i zawsze chętnie wraca. Nie mam wątpliwości, że nagroda trafia we właściwe ręce – powiedział marszałek Leszczyński.

Pochodzący z podlaskiej wsi Gredele Zenon Martyniuk nie krył wzruszenia i dumy.

– Jestem zaszczycony, bo wywodzę się z pięknych stron, które pomagają mi tworzyć melodyjne piosenki – przyznał Honorowy Ambasador Województwa Podlaskiego.

Tegoroczni laureaci Podlaskiej Marki odbierali nagrody w wyjątkowej scenarii, prezentującej wnętrze słynnego białostockiego Hotelu Ritz. Jego okres świetności przypadał na czasy dwudziestolecia wojennego, a w krótkim spektaklu wzięli udział aktorzy i twórcy związani z najnowszą białostocką produkcją filmową pt. „Czarna Dama”.

Podobnie jak w poprzednim roku, kapituła składająca się z reprezentantów Rady Przedsiębiorczości, świata kultury, mediów, organizacji

pozarządowych i specjalistów ds. gospodarki i nowoczesnych technologii, wybrała siedmiu zwycięzców w kategoriach: Produkt Spożywczy, Produkt Użytkowy, Odkrycie, Wydarzenie, Kultura, Społeczeństwo, Inwestycja. Internauci z kolei zdecydowali o przyznaniu statuetki Podlaskiej Marki Konsumentów. Ponadto przekonał się, jakiej branży przypadł tytuł Honorowego Ambadora Podlaskiej Gospodarki.

W kategorii **Produkt Użytkowy** wybór padł na budynki wielorodzinne Unihouse – Oddział Unibep SA w Bielsku Podlaskim.



Fot. UMWP/Wojciech Oksztol



Statuetkę i czek na 10 tys. zł z rąk marszałka Leszczyńskiego i Sebastiana Nietupskiego z firmy Kotniz odebrał Roman Jakubowski, Dyrektor Unihouse Oddziału Unibep.

– *Dziękuję w imieniu firmy i pracowników, których w Unihouse pracuje już kilkuset, a współpracuje niemal drugie tyle. Droga do tej nagrody prowadziła nas przez Norwegię, gdzie wybudowaliśmy dwa tysiące mieszkań – zaznaczył.*

Natomiast najlepszym **Produktem Spożywczym** okazała się Spółdzielnia Mleczarska w Łapach. Nagrodę odebrał Antoni Żdanuk, prezes Spółdzielni.

– *Cieszę się, bo to docenienie naszych wyrobów, a produkt smaczny to produkt naturalny. Dziękuję rolnikom, pracownikom i wszystkim, którzy oddali na nas głosy – komentował.*

Jak co roku, z dużym napięciem wyczekiwano ogłoszenia zwycięzcy w bardzo ciekawej kategorii **Odkrycie**. Wspólnie z marszałkiem nagrodę wręczył ubiegłoroczny laureat Petros Psyllos. Statuetkę otrzymał prof. dr hab. Piotr Jaranowski, Dziekan Wydziału Fizyki UwB za pierwszą w historii detekcję fal grawitacyjnych, dokonaną przez zespoły LIGO Scientific Collaboration i Virgo Collaboration.

– *Moje zdumienie może być porównywalne tylko z tym, co przeżyłem dwa lata temu, sto lat po tym, jak Albert Einstein wymyślił fale grawitacyjne i 50 lat po tym, jak usiłowano je eksperymentalnie wykryć. Wtedy wreszcie to zbadaliśmy. To nagroda dla całego Uniwersytetu w Białymstoku i dowód, że nasza uczelnia jest wspaniałym miejscem do studiowania, nie tylko fizyki – nie ukrywał.*

Najlepszą **Inwestycją** zdaniem kapituły okazała się z kolei Fabryka SaMasz w Zabłudowie. Nagrodę wręczyli marszałek Jerzy Leszczyński i Stefan Krajewski, Członek Zarządu Województwa Podlaskiego. Statuetkę i czek odebrał prezes zarządu SaMasz Antoni Stolarski.

– *Nie sądziłem, że w ubiegłym roku moja inwestycja okazała się jedną z największych w tym regionie. W efekcie powstała wspaniała fabryka na miarę XXI wieku z załogą ok. 800 osób – poinformował.*

W kategorii **Wydarzenie** konkurencję przebiło Podlaskie Święto Chleba organizowane rokrocznie przez Muzeum Rolnictwa im ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Nagrodę odebrała dyrektor wyróżnionej instytucji Dorota Łapiak.

– *Dziękuję i zapraszam wszystkich na następną edycję naszego święta, które w tym roku odbędzie się 12 sierpnia – przypomniała.*

Natomiast w kategorii **Kultura** statuetkę Podlaskiej Marki zgarnął Teatr Lalki i Aktora w Łomży. Odebrali ją Mariusz Chrzanowski, prezydent Łomży i Jarosław Antoniuk, dyrektor teatru.

– *Nasze hasło promocyjne brzmi: zasmakuj w Łomży, nie tylko w produktach. Od teraz można dodać, że i w kulturze. Dlatego już dzisiaj zapraszamy na festiwal teatralny Walizka – podkreślił prezydent Chrzanowski.*

Fundacja Rodzina Czarneckich zwyciężyła zaś w kategorii **Społeczeństwo**. Na gali była reprezentowana przez prezes Helenę Czarnecką i jej córkę Dominikę Weronikę.

– *Proszę pamiętać, że promujemy dzisiaj wszystkich tych, dzięki którym pomocy tutaj stoimy oraz tych, do których pomoc jest kierowana – powiedział Dominika Weronika Czarnecka.*

Podlaską Markę Konsumentów, przyznaną w drodze głosowania internetowego, otrzymał natomiast Zespół Pieśni i Tańca Suwalszczyzna. Nagrodę z rąk Wicemarszałek Województwa Podlaskiego Anny Naszkiewicz odebrał prezydent Suwałk Czesław Renkiewicz.

– *Ten zespół to chluba naszego regionu, ocala od zapomnienia zwyczaje, obrzędy, tańce i śpiew. Kształtuje postawy patriotyczne i tożsamość – podsumował.*

Ostatnim akcentem wręczania nagród było przyznanie tytułu **Honorowego Ambasadora Podlaskiej Gospodarki**. Tym razem na to zaszczytne miano zasłużyła branża drzewna i meblarska. Statuetki odebrali czterej przedstawiciele podlaskiej branży drzewnej i meblarskiej z firm: Pfeleiderer Grajewo Sp. z o.o., Fabryka Mebli „FORTE” S.A., IKEA Industry Poland Sp. z o.o. Oddział w Orli, TOBO Datzuk SP. J.

Uroczystość poprowadził znany satyryk Krzysztof Szubzda. Z pełną listą nominowanych w poszczególnych kategoriach plebiscytu można zapoznać się na stronie internetowej www.podlaskamarka.pl.



▲ Honorowy Ambasador Województwa Podlaskiego Zenon Martyniuk melodyjnymi piosenkami umiłał czas widowni białostockiej opery
Fot. UMWP/Wojciech Oksztol



▲ Laureaci tegorocznej edycji Podlaskiej Marki podczas wspólnego zdjęcia
Fot. UMWP/Wojciech Oksztol



Gala Podlaskiej Marki w obiektywie

Fot. UMWP/Wojciech Oksztol

